

MIAGAZYN PROBLEMOWO - INFORMACYJNY



POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ

Wzrost 70

7-8 (19-20)  
69/70



# Konferencja

## w KARPACZU

W NUMERZE:

KONFERENCJA	
W KARPACZU.....s.	2
PRZYSZŁOŚĆ REJONU A."	3
OD POMYSŁU DO...?..."	4
NASI ABSOLWENCI	
OGRZEWAJĄ WROCŁAW..."	5
PRZEDSTAWIAMY	
INSTYTUTY....."	6
LENINOWSKI NANON	
DOBREJ ROBOTY....."	8
SREBRNY JUBILEUSZ..."	9
TRZY DNI KAŻDEGO	
TYGODNIA....."	10
DO YOU SPRICHT	
ENGLISH?....."	10
NAD ODRĄ....."	12
LEKTURY	
NIEOBOWIĄZKOWE....."	14
MIEŁOŚNIKOM X MUZY..."	14
POEZJE R.MILCZEWSKIE-	
GO BRUNO....."	15
WOLNA TRYBUNA....."	16
LISTY-POLEMIKI....."	16
INDYKATOR-KABARET	
Z AMBICJAMI....."	17
SIGMA INFORMACJI....."	18
Z PRASY....."	19
ŹLE CZY DOBRZE	
W AZS-ie?....."	20
ZNICZ-JUBILEUSZOWO..."	20
PRZEBŁYSKI....."	21
OPOLE - 70....."	21
BLIŻEJ IDEAŁU....."	22
PECH....."	22

W dniach od 11 do 15 lutego b.r. odbyła się w Karpaczu konferencja dydaktyczna, zorganizowana staraniem Instytutu Matematyki i Fizyki Teoretycznej Politechniki Wrocławskiej, przy poparciu władz Uczelni. Wśród współinicjatorów konferencji trzeba także wymienić ZOZ; świadczy to o trosce przejawianej przez organizację związkową także w stosunku do zagadnień - ogólniej mówiąc - produkcyjnych, a więc w stosunku do procesu dydaktycznego w Uczelni. W konferencji wzięło udział 60 osób, pracowników instytutu.

Jak wiadomo, reforma szkolna jest w Polsce w ostatnim stadium realizacji. W roku 1971 napłynęła na wyższe uczelnie absolwenci liceów ogólnokształcących, a o rok później - absolwenci techników, przygotowani w oparciu o nowy - jednolity w obu typach szkół - program nauczania matematyki. Nie jest to program tylko zreformowany, czy poszerzony w stosunku do programu obowiązującego dotychczas. Jest to program całkowicie różny, oparty na zasadniczo odmiennej koncepcji.

Cywilizacja społeczności ludzkiej w okresie powojennym uległa gwałtownym zmianom, które często ujmujemy krótko mianem rewolucji naukowo-technicznej. Burzliwy rozwój nauki spowodował wzrost roli matematyki - jako potężnego narzędzia badawczego, niezbędnego we wszystkich niemal dziedzinach nauki i techniki. Spowodowało to z kolei zwiększenie wymagań co do poziomu kształcenia matematycznego także i niematematyków, techników i przyszłych pracowników w innych dziedzinach nauki. Wzrosł także wielokrotnie zakres osób, objętych kształceniem matematycznym - na poziomie średnim lub wyższym.

Te okoliczności - jak również rozwój samej matematyki - sprawiły, że tradycyjny program nauczania matematyki elementarnej, obejmujący arytmetykę, algebrę, geometrię i trygonometrię, ukształtowany jeszcze pod koniec XIX wieku w sposób odzwierciedlający podział matematyki klasycznej na odrębne, nawzajem izolowane dziedziny - stał się nieekonomiczny w metodach nauczania i w nowych warunkach mało przydatny. Toteż po wojnie, pod egidą UNESCO, rozwinął się ruch reformatorski - najpierw przy współudziale wybitnych matematyków i dydaktyków francuskich i belgijskich, później - również radzieckich i polskich. Ruch ten doprowadził z czasem, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, do powstania niemal we wszystkich państwach nowych programów nauczania matematyki, różniących się nawzajem w szczegółach, ale zgodnych co do koncepcji.

Współczesna matematyka w latach trzydziestych bieżącego stulecia uległa nie tylko znacznym przeobrażeniom, ale i przeorganizowaniu przez wprowadzenie pojęcia struktury, odzwierciedlającego najprostsze właściwości rozważanych modeli matematycznych. W matematyce pozwoliło to na bardzo ogólne traktowanie różnych teorii matematycznych, przy jednoczesnym wprowadzeniu elementów symboliki logicznej i teorii zbiorów oraz przy rozchwianiu tradycyjnego podziału materiału nauczania na algebrę, geometrię i trygonometrię - stało się możliwe świadome i celowe wykorzystanie licznych powiązań, ujawniających w sposób naturalny i prosty analogie między różnymi, dotychczas - w przekonaniu ucznia - niepowiązanymi ze sobą fragmentami matematyki. Osiągnięta w ten sposób oszczędność czasu dała możliwość wzboga-

cenia programu nauczania o takie działy, jak geometria analityczna, elementy rachunku różniczkowego i rachunek prawdopodobieństwa.

Konferencja w Karpaczu miała za cel rozważenie tych konsekwencji w nauczaniu na poziomie wyższym, które pociągnięte za sobą realizacja nowego programu nauczania matematyki elementarnej. Za rok czy za dwa studenci pierwszego roku będą operowali odmiennymi od dotychczasowych pojęciami i będą mówili innym językiem. Do nowego programu trzeba więc dostosować wymagania przy egzaminach wstępnych a w przyszłości i program nauczania matematyki w I semestrze, pomijając materiał przerobiony już w szkole średniej. Uzyskana w ten sposób oszczędność czasu pozwoli na włączenie do programu pewnych innych działów, bardziej użytecznych współcześnie, a lepsze przygotowanie matematyczne studentów - na pogłębienie specjalizacji matematycznej.

Konferencję w Karpaczu odbyto wspólnie z przedstawicielami szkolnictwa średniego. Ich wnikliwe opinie i uwagi o nowym programie, o trudnościach związanych z realizacją oraz o oczekiwanych wynikach nauczania - uzupełniły w sposób istotny szczegółowe zapoznanie się uczestników konferencji z samym programem a także z nowymi podręcznikami do nauki matematyki. Wspólnie utworzony zespół opracuje też tematy do egzaminu wstępnego, zarówno w ujęciu docelowym, jak i na okres przejściowy. Przewidziano również opracowanie wydawnictw pomocniczych, bądź ułatwiających kandydatom przygotowanie się do egzaminów wstępnych, bądź też wyrównanie braków w przygotowaniu studentów już przyjętych. Są one przeznaczone w szczególności dla absolwentów techników zawodowych, gdyż przy tym samym, co w liceach ogólnokształcących, programie nauczania matematyki, technika mają znacznie gorsze warunki do realizacji tego programu.

Pożądana wydaje się także zwięzła publikacja, informująca ogół pracowników naukowych, reprezentujących dziedziny techniczne - z jakim przygotowaniem matematycznym będą w przyszłości napływali kandydaci na Politechnikę.

Równoległe do wymienionych - będą bieżąco prace nad nowym programem nauczania matematyki w Politechnice. Przewiduje się opracowanie trzech wersji programu: dla wydziałów elektroniki i elektrycznego, odrębną dla wydziału architektury, wreszcie wspólną dla pozostałych wydziałów.

Sporo uwagi poświęcono na konferencji dyskusji nad formami sprawdzania wiadomości, nie tylko podczas egzaminów wstępnych. Rosnąca masowość nauczania skłania do przechodzenia do metod testowego sprawdzania wiadomości, umiejętności i sprawności. Z drugiej strony - wszelkie nowatorstwo w tej dziedzinie powinno być poprzedzone studiami porównawczymi. Pierwsza tego rodzaju próba zostanie podjęta w roku bieżącym przy egzaminach wstępnych. Jej przedmiotem będzie stosunkowo nieduża grupa zdających, których podda się dodatkowo nieobowiązkowemu badaniom testowym. Porównanie wyników egzaminu z wynikami testowymi a później z postępami w toku studiów pozwoli na wyciągnięcie wniosków.

Odrębny nurt rozważań w Karpaczu stanowiła metodyka ćwiczeń audytoryjnych w dużych grupach, jak również sprawa specjalizacji matematycznych w Wydziale Podstawowych Problemów Techniki.



# "A"

## Przyszłość rejonu

wódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Uprzemysłowionego, które z zaangażowaniem podchodzi do inwestycji Politechniki.

Wszystkie drobniejsze, ale jakże konieczne inwestycje, spoczywają na barkach Grupy Remontowo-Budowlanej. Jest ona obecnie zatrudniona przy robocie budowy Gmachu Głównego. Po przeniesieniu Grupy do nowej bazy, na ulicy Gdańskiej, ulegnie ona powiększeniu. Pozwoli to na pełne zaspokojenie potrzeb, związanych z remontami i modernizacją obiektów Szkoły.

Wszystkie przedstawione powyżej projekty zamierzeń inwestycyjnych powstały w istniejącym od niespełna dwóch lat Zakładzie Studyjno-Projektowym, zatrudniającym w chwili obecnej blisko stu pracowników.

JACEK GAJEWSKI

Autor składa serdeczne podziękowania dyr. inż. Januszowi Zygmuntowi za pomoc przy zbieraniu materiałów do artykułu.

**P**od koniec ubiegłego roku zapoznaliśmy Czytelników z szczegółowym planem rozbudowy Szkoły w najbliższych latach (Sigma 12). Przypomnijmy: jednym z głównych obszarów rozbudowy jest tzw. rejon "A", znajdujący się pomiędzy Wybrzeżem Wypiańskiego, placem Grunwaldzkim, ulicą Norwida oraz ulicą Smoluchowskiego. Pierwszy etap tego inwestycyjnego przedsięwzięcia rozpocznie się w bieżącym roku. Przeznaczony jest on głównie na przygotowanie terenu pod budowę pomieszczeń dla pięciu instytutów: Górniczo i Geotechniki, Budownictwa, Inżynierii Lądowej, Chemii Nieorganicznej oraz Inżynierii Chemicznej. Obiekty te powstaną na terenie zajęтым obecnie przez pawilon i boiska Studium WF, ludwisarnię oraz żłobek. Przygotowania do rozpoczęcia budowy idą zgodnie z planem i należy oczekiwać, że ustalone poprzednio terminy zostaną dotrzymane.

Studium WF otrzyma nowe obiekty w pobliżu ulicy Chełmońskiego. Pierwsze pawilony powstaną już w roku bieżącym. Będzie to załączek nowego ośrodka sportowego, posiadającego boiska, korty, pawilony oraz przystań wodną na zatoce Odry, sąsiadującej z zagospodarowywanym terenem.

Studium Wojskowe również w niedługim czasie otrzyma nowe obiekty. Będą one zlokalizowane przy ulicy Długiej, na terenie starej strzelnicy. Już wiosną powstaną pierwsze pawilony oraz przygotowany zostanie plac ćwiczeń. W przyszłości będzie to obiekt zamknięty, posiadający 5 pawilonów, plac ćwiczeń i strzelnicę. Przeniesienie Studium Wojskowego na nowe miejsce zwolni w Gmachu Inżynierii Sanitarnej 3 tys. m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej.

W roku bieżącym rozpoczęta zostanie budowa nowej stołówki na 2200 miejsc, której zakończenia należy oczekiwać w połowie 1972 roku. Będzie ona zlokalizowana na placu Grunwaldzkim.

Niestety nie rozpocznie się w tym roku długo oczekiwanej budowy domów studenckich, których brak dał się już dobrze we znaki blisko dwutysięcznej grupie studentów Politechniki. Władze miejskie pozwoliły na zlokalizowanie nowych DS na placu Grunwaldzkim. Powstaną tam 3 domy z 400 miejscami każdy. Ich realizacja nie może być jednak rozpoczęta wcześniej niż w 1971 roku. Planowane obiekty nie zaspokoją jednak w pełni potrzeb; przewiduje się, że w najbliższych latach będzie brakowało ponad 2000 miejsc w akademikach. Ponieważ plac Grunwaldzki nie jest w stanie pomieścić już więcej obiektów akademickich, przewiduje się powstanie nowego "miasteczka akademickiego" w rejonie ulicy Wittiga, (tereny naprzeciwko "Pancernika").

Borykających się z trudnościami mieszkaniowymi pracowników Uczelni ucieszy wiadomość, że Prezydium WRN "zafunduje" im w 1971 roku nowy 16 kondygnacyjny, liczący 100 mieszkań, wieżowiec. Lokalizację przewidziano na ulicy Kochanowskiego, przy moście Szczytnickim. Będzie to najwyższy budynek w okolicy placu Grunwaldzkiego.

Tak dynamiczny rozwój inwestycji Szkoły można zawdzięczać dużemu zrozumieniu potrzeb Politechniki przez

władze miasta i województwa. Dowodem tego jest między innymi fakt, iż plan inwestycji na rok ubiegły został wykonany w 123%. Jest to zasługa Woje-





# OD POMYSŁU DO...?

OD REDAKCJI:

Artykuł rzeczownika patentowego Politechniki Wrocławskiej, mgr inż. Bogusława Rozmusa, stanowi dowodną ilustrację poglądu, jaki wypowiedział w dyskusji na temat wynalazczości prof. Janusz Tymowski - kierownik Katedry Technologii Budowy Maszyn w Politechnice Warszawskiej:

"Gdy mówi się o wynalazczości w Polsce można zrobić następujące porównanie. Są dwie drogi postępu technicznego. Jedna polega na tym, że przemysł stale żąda nowych rozwiązań, nowych pomysłów, czyli wobec ruchu wynalazczego pełni rolę pompy ssącej. Nie ludźmy się, polski przemysł nie "ssie" wynalazków, odwrotnie - dopiero silne naciski z zewnątrz mogą, i to nie zawsze, zmusić go do aktywności w tej dziedzinie."

(Polityka, 2/671 z dnia 10.I.1970 r.)

W latach 1965-1969 udzielono na rzecz Politechniki Wrocławskiej 95 patentów na wynalazki oraz 17 świadectw ochronnych na wzory użytkowe. Tak więc 112 rozwiązań zagadnień technicznych, powstałych w Uczelni, zyskało ochronę prawną. Jaki jest dalszy los tych nowych rozwiązań technicznych po uzyskaniu ochrony? Ile z tych rozwiązań zastosowano w gospodarce narodowej, przynosząc korzyści krajowi i całemu społeczeństwu? Odpowiedź na to ostatnie pytanie dają poniższe dane. Oto one:

Z dotychczas opatentowanych 95 wynalazków stosowanych jest 32 (tj. 33,7% wdrażanych 12 (12,6%), a nie stosowanych - 51 (53%). Natomiast z 17 wzorów użytkowych stosowanych jest 8 (47%), a nie stosowanych - 9 (tj. 53%).

Czy wykorzystanie wynalazków jest zadowalające?

Odpowiedź na to pytanie - zależy od przyjętego punktu widzenia - może być pozytywna lub negatywna. Biorąc pod uwagę trudności związane z wdrażaniem wynalazków pochodzących z zaplecza naukowo-badawczego, a więc wyższych szkół technicznych, należy stwierdzić, że uzyskany procentowy wskaźnik wdrożenia - zawarty w granicach 33-46 - jest zadowalający. Oczywiście, dla gospodarki narodowej nie jest najistotniejszym problemem wyłącznie ilość stosowanych wynalazków, ale ich zakres wykorzystania i stopień rozpowszechnienia. Na zakres wykorzystania i stopień rozpowszechnienia wpływa zasadniczo istota i charakter wynalazku, to jest rozwiązanie zagadnienia technicznego. Jedne wynalazki mogą być stosowane w bardzo wąskim zakresie; do nich należy aparatura naukowo-badawcza. Inne z kolei mogą być stosowane na skalę przemysłową jednorazowo lub okresowo - jedynie w niektórych jednostkach gospodarki społecznej. Natomiast tylko część

wynalazków może być stosowana na skalę przemysłową w bardzo szerokim zakresie. Podane poniżej przykłady zastosowanych wynalazków Politechniki Wrocławskiej dają pogląd na zakres i stopień stosowania oraz rozpowszechnienia; ponadto stanowią odpowiedź na pytanie, co się z nimi dzieje po opatentowaniu.

Przykład wynalazku o bardzo szerokim zastosowaniu przemysłowym, który stosowany jest wyłącznie na skale laboratoryjną.

W dniu 30.12.1965 r. został udzielony patent nr 51.140 (z mocą od 2.10.1964 r.) na wynalazek pt. "Sposób otrzymywania cienkowarstwowych hallotronów półprzewodnikowych", którego współtwórcami są dr Lidia Zdanowicz i doc. dr Witold Zdanowicz z Instytutu Fizyki Technicznej. Do momentu rozwiązania tego zagadnienia technicznego cienkowarstwowe hallotrony półprzewodnikowe produkowane były jedynie przez firmę Ohio Semiconductors w USA i firmę Siemens w NRF. Do 1969 r. sprowadzano do krajów dla celów badawczych pojedyncze egzemplarze takich hallotronów (w cenie do 10 tys. zł). Od stycznia 1969 r. cienkowarstwowe hallotrony półprzewodnikowe są objęte embargiem na kraje socjalistyczne. Dotychczasowe zastosowanie wynalazku ogranicza się do wytwarzania pojedynczych egzemplarzy hallotronów w Instytucie Fizyki Technicznej, gdzie do chwili obecnej zostało wykonanych około 200 sztuk.

Aczkolwiek technologia wykonania cienkowarstwowych hallotronów półprzewodnikowych według wynalazku jest stosunkowo łatwa, a jedyny nakład inwestycyjny stanowią napyłarki próżniowe w cenie około 850 tys. zł, to wynalazek nie został zastosowany na skalę przemysłową - tylko i wyłącznie w wyniku braku zainteresowania przemysłu. Istnieje niezmiernie pilna potrzeba podjęcia produkcji na skalę przemysłową, gdyż dalszy postęp techniczny w przemyśle elektrotechnicznym i elektronicznym jest uwarunkowany zastosowaniem cienkowarstwowych hallotronów półprzewodnikowych a zapotrzebowanie sięga rzędu 25 tysięcy sztuk rocznie.

Przykład wynalazku o bardzo szerokim zastosowaniu przemysłowym, który jest stosowany na skalę przemysłową, ale nie jest rozpowszechniany.

W dniu 31.03.1967 r. został udzielony patent nr 53.576 (z mocą od dnia 20.11.1964 r.) na wynalazek pt. "Sposób płukania filtrów ciśnieniowych", którego twórcą jest dr inż. Eugeniusz Młotkowski z Instytutu Inżynierii Sanitarnej i Wodnej. Od 1966 r. wynalazek stosowany jest w Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego "Rokita" w Brzegu Dolnym. Został również zastosowany w Miejskim Kąpielisku "Morskie Oko" we Wrocławiu; ponadto znajduje się w trakcie wdrażania w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodno-Kanali-

zacyjnym w Gdyni. Już z przypadkowego zestawienia widać, że zakres stosowności tego wynalazku jest bardzo duży. Na przeszkodzie rozpowszechnieniu tego wynalazku stanęło jednak negatywne stanowisko Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, w gestii którego leży decyzja odnośnie rozpowszechnienia wynalazku w resorcie. Po dwu latach korespondencji i starań Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zdecydowało się jedynie na zlecenie Instytutowi Gospodarki Komunalnej przeprowadzenie badań nad przydatnością (?) techniczną i ekonomiczną i ekonomiczną wynalazku przed podjęciem ostatecznej decyzji.

Przykład wynalazku o bardzo szerokim zastosowaniu przemysłowym, a który nie jest w ogóle stosowany.

W dniu 18.04.1967 r. został udzielony patent nr 53.628 (z mocą od dnia 26.04.1965 r.) na wynalazek pt. "Detektor fotoprzewodzący", którego twórcą jest dr inż. Henryk Pykacz z Instytutu Fizyki Technicznej. Powyższy wynalazek może mieć szerokie zastosowanie w nauce (na przykład w astrofizyce, badaniach kosmicznych, metrologii, badaniach materiałów), w wielu gałęziach przemysłu (jak na przykład w przemyśle elektronicznym, chemicznym, hutniczym, poligraficznym, farmaceutycznym oraz w wojsku (np. w lotnictwie, technice raketowej). Pomimo szerokiej możliwości - wynalazek nie jest stosowany wyłącznie z powodu braku zainteresowania ze strony przemysłu.

Przykłady wynalazków o bardzo szerokim zastosowaniu, które zostały zastosowane na skalę przemysłową jednorazowo.

W dniu 25.04.1969 r. został udzielony patent nr 58.129 (z mocą od dnia 15.11.1965 r.) na wynalazek pt. "Układ pośredniego ogrzewania powietrznego o obiegu zamkniętym, zwłaszcza do obiektów budownictwa ogólnego", którego twórcą jest mgr inż. Edmund Nowakowski z Instytutu Inżynierii Chemicznej i Urządzeń Ciepłych. Wynalazek ten został zastosowany w eksperymentalnym budynku mieszkalnym o konstrukcji trzonolinowej we Wrocławiu. Wymierne efekty ekonomiczne, wynikające z zastosowania wynalazku - to niskie koszty inwestycyjne układu ogrzewania (1/3 kosztów inwestycyjnych tradycyjnych układów ogrzewania). Biorąc również pod uwagę niewymierne zalety tego układu ogrzewania, wynalazek powinien znaleźć szerokie zastosowanie - zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym.

W dniu 26.02.1968 r. został udzielony patent nr 55.463 (z mocą od dnia 16.02.67 r.) na wynalazek pt. "Sposób wzmacniania ceglanych sklepień mostowych", którego twórcą jest prof. dr inż. Jan Kmita z Instytutu Inżynierii Ładowej. Wynalazek został zastosowany w latach 1968/69 przy modernizacji mostu kolejowego na linii Srebrna Góra-Ścinawka Średnia - Tądków w DOKP we Wrocławiu. Zastosowanie wynalazku we-eliminowało konieczność: a) rozbiórki istniejącego mostu o długości około 60 m, b) budowy nowego mostu, oraz c) budowy i rozbiórki mostu objazdowego i odcinków linii objazdowej kolei, dzięki czemu osiągnięto oszczędności ponad 10 milionów złotych.

Brak ssania

Przeprowadzona przez Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji we Wrocławiu analiza w przemyśle Dolnego Śląska wykazała, że przyczyną opóźnień i braku realizacji projektów wynalazczych, tj. wynalazków, wzorów użytkowych i projektów racjonalizatorskich, leżą głównie w:

- niedostatecznym zainteresowaniu kierownictw przedsiębiorstw rozwojem ruchu wynalazczego - jako czynnika wpływającego na rozwój techniki, a zatem na poprawę ekonomiki przedsiębiorstwa;

- zbyt silnym wyeksponowaniu ce-



łów produkcyjnych w stosunku do celów techniczno-organizacyjnych i ekonomicznych w większości szczebli administracji przemysłowej;

- nie przestrzeganiu lub formalnym tylko respektowaniu obowiązujących przepisów w zakresie wynalazczości;

- nie przestrzeganiu z reguły zasady wprowadzania wdrażanego projektu wynalazczego do planu techniczno-ekonomicznego, co w następstwie powoduje niezabezpieczenie dla niego odpowiednich warunków i środków materialno-technicznych realizacji;

- niedostatecznym powiązaniu tematycznym ruchu wynalazczego i opracowań realizowanych przez zaplecze naukowo-badawcze z technicznymi i produkcyjnymi potrzebami i zadaniami przedsiębiorstw;

- braku w zakładach pracy wolnych

mocy produkcyjnych, które by można było wykorzystać dla realizacji projektów wynalazczych oraz niedostatecznej ilości zakładów doświadczalnych z uwzględnieniem ich rozmieszczenia, jeśli chodzi o jednostki zaplecza naukowo-technicznego;

- obawach przedsiębiorstwa przed ryzykiem wdrażania projektu wynalazczego, który może okazać się rozwiązaniem nieudanym, a angażującym nakłady materialne i osobowe bez możliwości ich refundacji;

- niedostatecznym rozwoju pracy popularyzatorsko-propagandowej oraz kontrolnej ze strony organizacji społecznych, organów samorządu robotniczego i klubów techniki i racjonalizacji;

- uproszczonym często identyfikowaniu interesów przedsiębiorstwa jako

"jednostki gospodarczej" z interesami osobistymi poszczególnych grup pracowników w nim zatrudnionych.

Podane powyżej przykłady w sposób dobitny świadczą o wartości nowych rozwiązań zagadnień technicznych, powstających w Uczelni; równocześnie stanowią rzeczowy argument, rozprawiający się z lansowanym poglądem, że "duża część wynalazków pochodzących z zaplecza naukowo-badawczego charakteryzuje się niedopracowaniem pod względem konstrukcyjnym lub technologicznym". Lansowanie tego rodzaju poglądów można wytłumaczyć jedynie istnieniem ambijonalnego uprzedzenia kierownictwa zakładów produkcyjnych w stosunku do naukowców. Sedno problemu tkwi w znanej powszechnie niechęci przemysłu do wprowadzania zmian, a zwłaszcza nowych rozwiązań, w tradycyjnych konstrukcjach i technologiach.

BOGUSŁAW ROZMUS

W grudniu 1959 r. popłynęło pierwsze ciepło z Elektrociepłowni do odbiorców zlokalizowanych w dzielnicy KDM we Wrocławiu. Od tego historycznego momentu minęło więc ponad 10 lat, w ciągu których ciepłownictwo wrocławskie rozwinęło się na tyle, że aktualnie czynnych jest kilkadziesiąt kilometrów sieci, przy czym największa średnica magistrali wynosi 900 mm. Dostarczona odbiorcom energia ciepła służy głównie do ogrzewania, wentylacji i dostawy ciepłej wody użytkowej. Dzięki temu, że we Wrocławiu istnieje Wydział Inżynierii Sanitarnej, wypuszczający od 1953 r. ciągle nowych absolwentów, znaleźli się odpowiedni po temu fachowcy. Niektórzy z nich zaczęli pracę przy eksploatacji ciepłowniczych urządzeń już w 1960 r. Powołane w styczniu 1961 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Ciepłej przejęło wszelkie sprawy należące do eksploatacji sieci ciepłych, a także około 100 kotłowni lokalnych.

Przed powołaniem przedsiębiorstwa ciepłowniczego we Wrocławiu - tylko Warszawa i Kraków posiadały już podobne.

Dziedzina gospodarki narodowej, w zakresie której miało działać powołane przedsiębiorstwo oraz fakt podjęcia tej działalności bez dokładnej wypracowanych wzorów, stanowiły dla skromnej i młodej załogi niemałe trudności. Należało wypracować własne, najkorzystniejsze formy organizacyjne oraz - po prostu - uczyć siebie i załogę ciepłownictwa. W tym pierwszym trudnym okresie oparto się na szczupłym zespole absolwentów Politechniki Wrocławskiej, głównie Wydziału Inżynierii Sanitarnej.

Niejednokrotnie wiedza wyniesiona z Uczelni okazywała się niewystarczająca: należało szybko uzupełnić braki, korzystając z dostępnej fachowej literatury zagranicznej oraz doświadczeń kolegów z podobnych przedsiębiorstw. Dzięki temu udało się wypracować na przestrzeni minionych dziewięciu lat własne, oryginalne metody w zakresie organizacji przedsiębiorstwa i eksploatacji urządzeń ciepłowniczych. Potrzebny był jednak długoletni wysiłek wszystkich członków załogi. Wielokrotnymi próbami poprzedzone zostały nowe rozwiązania ciepłownicze, aby bez automatyki panować nad poprawnym przepływem energii ciepłej.

Okres aklimatyzacji i usamodzielniania się opuszczających mury uczelni absolwentów, podejmujących pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Ciepłej, jest uzależniony od cech indywidualnych danego absolwenta, no i - oczywiście - od jego przygotowania do wykonywania zawodu.

Obecnie inżynier-stażysta dysponuje zdobytym w uczelni znacznym bogactwem zasobem wiedzy, niż przed 10 laty; korzysta nadto z doświadczenia starszych kolegów, którzy mieli okazję wcześniej poznać problemy przedsiębiorstwa.

# nasi absolwenci ogrzewają wrocław

Na przestrzeni minionych lat działalność przedsiębiorstwa, podyplomowy staż ukończyło 4 absolwentów Politechniki Wrocławskiej. Łącznie przedsiębiorstwo zatrudnia 10 pracowników z wyższym wykształceniem technicznym, z czego 9 - to absolwenci Politechniki Wrocławskiej - Wydziału Inżynierii Sanitarnej.

Ilość zatrudnionych absolwentów jest zbyt mała, aby można było mieć ugruntowany pogląd na temat systemu kształcenia młodzieży. Stąd wszelkie próby przeprowadzenia analizy tego zagadnienia mogą się okazać spłycone i powierzchowne. Niemniej zamieszczone tu uwagi mogą okazać się interesujące i przydatne przy ustalaniu zmodyfikowanych programów nauczania. Należy przy tym zdać sobie sprawę, że konfrontacja przygotowania fachowego dokonuje się w naszym przypadku w trudnych warunkach niewielkiego przedsiębiorstwa, prowadzącego niemal pionierską działalność. Praca w małych przedsiębiorstwach - obok solidnego przygotowania teoretycznego z zakresu wymaganej specjalizacji - wymaga niezbędnego minimum przygotowania praktycznego, a ponadto - umiejętności kierowania i organizowania pracy podległych pracowników.

Pracownik z wyższym wykształceniem technicznym w małym przedsiębiorstwie nie może zajmować stanowiska szeregowego, a w związku z tym - musi posiadać podstawy do wykonywania kierowniczych funkcji.

Z doświadczenia nabytego w czasie rozwiązywania problemów powstających w pierwszym okresie działalności przedsiębiorstwa; oraz obserwacji odbywających staż absolwentów, wynika, że uczelnia daje zbyt jednostronne przygotowanie - głównie teoretyczne, które w konfrontacji z konkretną rzeczywistością okazuje się niewystarczające. W początkowym okresie młody magister inżynier czuje się dość niepewnie; dopiero współpraca z doświadczonymi już pracownikami umożliwia mu pewnym czasie podjęcie pracy samodzielnej i kierowanie zespołami ludzkimi, nie posiadającymi studiów technicznych.

Wydaje się, iż należałoby zwrócić uwagę na praktyki studenckie, by już w czasie studiów przyszły inżynier zapoznał się z możliwościami i metodami rozwiązywania konkretnych zagadnień technicznych w - ograniczonych jednak - możliwościach przedsiębiorstwa.

Niezbędne wydaje się przygotowanie studentów uczelni technicznych w zakresie przynajmniej podstawowych zagadnień z zakresu socjologii, organizacji i zarządzania oraz prawa pracy.

Zgodnie z obowiązującymi aktualnie przepisami o stażu pracy, okres jego musi wynosić 1 rok i w zasadzie odpowiada rzeczywistym potrzebom. Zmiany w programie nauczania, uwzględniające wyżej podane uwagi, dałyby - być może - podstawę do skrócenia okresu stażu z obopólną korzyścią. Roczny staż przedłuża o dalszy rok niepełne wykorzystanie wysoko kwalifikowanego pracownika, a jednocześnie pozbawia go na ten okres prawa do wyższych zarobków.

Przedsiębiorstwa nie mają zbyt dużych możliwości do organizowania stażu w taki sposób, by dawał on gwarancję pełnego i owocnego wykorzystania przeznaczonego na te cele czasu. Napięte plany produkcyjne absorbują załogę i nie można żądać, aby stażysta zajmowano się w sposób szczególny. Po prostu brak na to czasu.

Wydaje się, że okres przygotowania do samodzielnej pracy powinien odbywać się głównie w uczelni, a jego zakończenie - w przedsiębiorstwie, jednak w okresie nie dłuższym, niż trwa okres próbny w zatrudnieniu. Taka organizacja stażu - obok korzyści, o których była mowa wyżej - wpłynęłaby na zmianę wzajemnych stosunków między stażystą a przedsiębiorstwem.

Nie byłoby problemu ryzyka, jakie podejmuje przedsiębiorstwo z chwilą przyjęcia na staż kandydata na pracownika, który po zakończeniu stażu niejednokrotnie przenosi się do innego przedsiębiorstwa, gdzie może uzyskać korzystniejsze warunki zatrudnienia.

GRZEGORZ KŁOBUT



# PRZEDSTAWIAMY 40 46 29 31 27 37 10 13 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 INSTYTUTY

**M**ówią: dyrektor Instytutu Budownictwa prof. dr Adam Mitzel i zastępca dyrektora doc. dr Alfred Dziendziel.



Prof. Adam Mitzel

- Jaka jest geneza i obecny status Instytutu?

- Dawne katedry Wydziału Budownictwa Lądowego reprezentowały pod względem dydaktycznym i naukowym dwa zasadnicze kierunki: budowlany (budownictwo miejskie i przemysłowe) i komunikacyjny (drogi, koleje, lotniska). Tak więc w sposób niejako naturalny głównie z tych jednostek powstały dwa Instytuty: Budownictwa i Inżynierii Lądowej, z tym, że katedry: Budowy Mostów i Mechaniki Budowli - weszły w skład tego ostatniego, zaś katedry: Fundamentowania (wraz z mechaniką gruntów) i Geodezji - stworzyły trzon Instytutu Geotechniki.

Tak więc Instytut Budownictwa został utworzony z następujących katedr: Budownictwa Ogólnego, Materiałów Budowlanych, Konstrukcji Metalowych, Konstrukcji Żelbetowych, Mechanizacji i Organizacji Budowli, Budownictwa Ogólnego i Materiałów Budowlanych Wydziału Architektury oraz Budownictwa Sanitarnego Wydziału Inżynierii Sanita-

rnej. Nawiasem mówiąc - do pełnego szczęścia brak nam w Instytucie Budownictwa tylko odpowiednio silnego zespołu, zajmującego się teorią kon-



Doc. Alfred Dziendziel

strukcji.

W skład kierownictwa Instytutu - poza rozmówcami - wchodzi: prof. mgr inż. Wacław Szarejko - zastępca dyrektora d.s. dydaktyki oraz doc. dr hab. inż. Zbigniew Kowal - zastępca dyrektora d.s. badań naukowych i współpracy z przemysłem. Pełnomocnikiem dyrektora d.s. studenckich jest mgr. inż. Marian Persona.

Obecnie w Instytucie działają następujące zakłady naukowe: Budownictwa i Ochrony Budowli (kierownik - doc. dr inż. St. Próchniak); Fizyki Budowli (kierownik - doc. dr hab. inż. K. Czarnowski); Konstrukcji Metalowych (kierownik - prof. nadzw. mgr inż. M. Mromliński); Konstrukcji Stalowych (kierownik - doc. dr hab. inż. Z. Kowal); Materiałów Budowlanych (kierownik - prof. nadzw. dr inż. M. Zachara); Podstaw Budownictwa (kierownik - doc. dr hab. inż. Z. Szafran); Technologii Robót Wykończeniowych (kierownik - dr inż. St. Będkowski); Konstrukcji Żelbetowych (kierownik - prof. zw. dr inż. A. Mi-

tzetel); Prefabrykacji (kierownik - doc. dr inż. J. Suwałski); Konstrukcji Sprężonych (kierownik - doc. dr inż. A. Dziendziel); Technologii Robót Zmechanizowanych (kierownik - doc. mgr inż. K. Tworowski); Nieniszczących Metod Badania Materiałów Budowlanych (kierownik - doc. dr inż. J. Pyszniak); Budownictwa Przemysłowego (kierownik - doc. dr hab. inż. A. Boroz).

- Jakże są kierunki działalności naukowej i problematyka podejmowana przez Instytut - czy posiadają one związek z budownictwem Wrocławia i Dolnego Śląska?

- Podejmowanie problematyki badawczej zależy od ludzi zatrudnionych w Instytucie. Nasz potencjał kadrowy jest znaczny: 4 profesorów i 13 docentów, ponadto 12 pracowników ze stopniem doktora. Spośród 33 asystentów blisko połowa - bo 14 osób - posiada już daleko zaawansowaną pracę doktorską. Aktualnie 5 młodych pracowników odbywa w Instytucie staż, zaś spośród 8 stypendystów naukowych jeszcze w br. Instytutowi przybędzie dalszych 6 stażystów. Są oni już dziś częściowo włączeni do prac w Instytucie; uczęszczają na seminaria i zebrania naukowe, kilku z nich, a także inni studenci działający w SNS, zatrudnieni są odpłatnie przy różnych badawczych pracach pomocniczych. Taki zespół ludzi pozwala już na planowe podejmowanie stosunkowo dużych prac badawczych.

W Instytucie reprezentowane są dwa zasadnicze kierunki badań naukowych. Jeden dotyczy materiałów budowlanych - łącznie z fizyką i ochroną budowli; drugi obejmuje problemy konstrukcyjne budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego. Z dotychczasowych osiągnięć można by tu przykładowo wymienić prace w zakresie ochrony budowli przed korozją (prof. W. Szarejko wraz z zespołem, z którego nb. wyszło 5 docentów), badania reologiczne betonu (prof. A. Mitzel wraz z zespołem), badania modelowe i poligonowe konstrukcji (doc. A. Boroz z zespołem), badanie bezpieczeństwa konstrukcji metodami stanów granicznych (doc. A. Kowal wraz z zespołem), badania węzłów konstrukcji stalowych (dr Z. Bodarski, dr K. Czaplinski) i inne. Wspólnym, łączącym w pewnym stopniu oba zasadnicze kierunki, jest kompleksowy problem badawczy, dotyczący uprzemysłowienia budownictwa.

Stąd większość tematów będących w trakcie opracowania w Instytucie, oraz problemy badawcze przewidziane w planie badań naukowych na lata 1971-1975, dotyczą uprzemysłowionych metod budownictwa.

Większość prac badawczych opracowywanych w roku bieżącym, związanych jest z budownictwem Wrocławia i Dolnego Śląska; część z nich dotyczy sąsiednich województw a kilka ma charakter ogólnokrajowy.

W pierwszej grupie znajdują się prace dla Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie: zagadnienie produkcji betonu dla obudowy szybów o określonych z góry własnościach fizycznych i wytrzymałościowych; metody zabezpieczenia antykorozyjnego niektórych konstrukcji żelbetowych; badania cieplno-wilgotnościowe w budynku trzono-linowym we Wrocławiu; badanie uszkodzeń wskutek korozji i zabezpieczenia antykorozyjnego w Wrocławskich Zakładach Włókien Sztucznych;

W drugiej grupie wymienić należy zagadnienia dotyczące oceny naukowej wykonywanych obiektów budowlanych na terenie Kombinatu Hutniczego w Głogowie, badanie węzłów konstrukcji stalowych, płaskich i przestrzennych dla "Mostostalu" Zabrze.

Zasięg ogólnokrajowy mają takie prace jak: badania związane z obliczaniem, wymiarowaniem, konstruowaniem i wykonaniem silosów zbożowych, żelbetowych, sprężonych i prefabrykowanych a także z falistej blachy aluminiowej; wyznaczenie bezpieczeństwa konstrukcji specjalnych metodą stanów grani-



## Problemów Techniki.

Aktualnie czynne jest w Instytucie trzyletnie Studium Podyplomowe w zakresie trwałości ochrony budowlanej. Studium to ukończyło już 39 słuchaczy; obecnie uczęszcza na nie 51 osób.

- Jakie są perspektywy na przyszłość; czy przewiduje się wprowadzenie nowych specjalności?

- Instytut przygotowuje się do prowadzenia specjalności prefabrykacja i materiały budowlane. Uruchomienie tej nowej specjalności, na którą rekrutacja odbyła się już w ubiegłym roku, związane jest - oczywiście - z potrzebami przemysłu, z koniunkturą zatrudnienia na rynku budowlanym. Nie ma dziś bowiem żadnej nowej technologii w budownictwie bez prefabrykacji i trudno o istotny postęp bez nowych materiałów budowlanych.

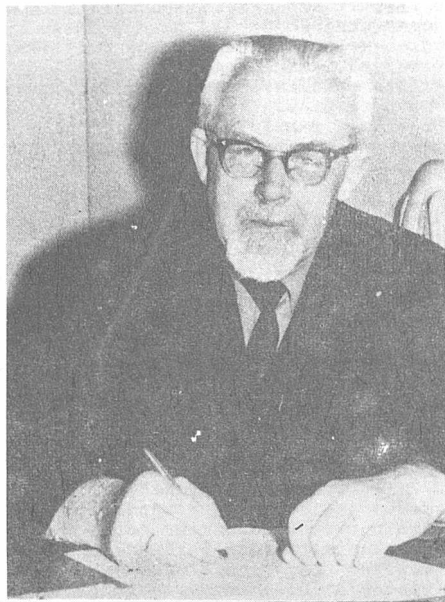
W najbliższym czasie uruchomione zostaną studia podyplomowe w zakresie specjalnych zagadnień konstrukcji metalowych oraz w zakresie prefabrykacji i konstrukcji sprężonych.

Od przyszłego roku Instytut uruchamia studia doktoranckie. Słuchaczami tego studium będą stażyści i asystenci Instytutu oraz inżynierowie z przemysłu. Sondaż przeprowadzony w przemyśle dolnośląskim wykazał, że jest

dopodobnie jeszcze w roku bieżącym położony będzie kamień węgielny na ten od lat oczekiwany obiekt.

- Niewątpliwie jedną z głównych przeszkód utrudniających pełną merytoryczną integrację działalności naukowej i dydaktycznej Instytutu, są warunki lokalowe, brak własnego budynku i rozdrobnienie zajmowanych powierzchni. Pomieszczenia Instytutu znajdują się aktualnie w trzech gmachach (Nowy Elektryczny, Gmach Główny i Inżynierii Sanitarnej), przy czym są to lokale ciasne, niedoświetlone, akustyczne. Wprawdzie dzięki pomocy Kierownictwa Uczelni w ciągu ostatnich miesięcy udało się przeprowadzić kilka korzystnych zmian, przez co już 8 z 13 zakładów naukowych wraz z laboratoriami tj. około 60% potencjału Instytutu znajduje się w Gmachu Nowym Elektrycznym i dodatkowo istnieją jeszcze pewne nadzieje na rok bieżący, ale radykalna poprawa sytuacji lokalowej może nastąpić dopiero po wybudowaniu własnego gmachu. Na szczęście jednak nadzieje są tu dość realne, gdyż praw-

Pewnego złagodzenia trudności i kłopotów w zakresie zaplecza spodzie-



Prof. Wacław Szarejko

czynnych na zlecenie: Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Górnictwa Odkrywkowego; badania betonów hydrotechnicznych z dodatkiem popiołów lotnych dla Instytutu Techniki Budowlanej w Warszawie.

W pięcioletce 1971-1975 potencjał badawczy Instytutu w większym stopniu wykorzystany zostanie dla regionu dolnośląskiego. Np. Wrocławskie Zjednoczenie Budownictwa już obecnie przewiduje ulokowanie u nas środków finansowych na badania w tym okresie w wysokości około 15 mln. zł.

- Jak wygląda działalność dydaktyczna Instytutu w aspekcie kształcenia inżynierów budownictwa oraz młodej kadry naukowej?

- Instytut kształci studentów w zakresie specjalności budownictwa miejskiego i przemysłowego na studiach magisterskich i inżynierskich systemem dziennym i wieczorowym - także w filiach w Wałbrzychu i Legnicy. Zapotrzebowanie na tego rodzaju specjalistów jest bardzo duże. Przykładowo: w bieżącym roku akademickim na 62 rozdysponowanych stypendiów fundowanych Instytut posiadał około 400 ofert. Nie należy się temu jednak dziwić, gdyż zadania w zakresie inwestycji budowlanych z roku na rok rosną. Po prostu budujemy coraz więcej i chcemy także i coraz lepiej. Spośród absolwentów tej specjalności rekrutują się przyszli projektanci domów mieszkalnych i budowli przemysłowych, kierownicy budów tych obiektów, inspektorzy nadzoru.

Wspólnie z Instytutem Inżynierii Lądowej prowadzona jest specjalność teorii konstrukcji. Studenci tej specjalności otrzymują znacznie większą porcję wiedzy teoretycznej, bardzo potrzebnej w przyszłej ich pracy naukowo-badawczej lub w projektowaniu budowli inżynierskich.

W chwili obecnej Instytut Budownictwa kształci łącznie 750 studentów.

Stosownie niejako do swoich dwóch zasadniczych kierunków działalności naukowej, Instytut prowadzi zajęcia dydaktyczne w dwóch grupach przedmiotów - ogólnobudowlanych i specjalistycznych. Do pierwszej grupy między innymi należą: budownictwo ogólne, materiały budowlane, fizyka i ochrona budowli, rysunek techniczny i odrębny; do drugiej - konstrukcje betonowe, konstrukcje metalowe, budownictwo przemysłowe, technologia robót zmechanizowanych. Zajęcia te Instytut prowadzi przede wszystkim na Wydziale Budownictwa Lądowego, ale także na Wydziale Architektury, Inżynierii Sanitarnej, Inżynierii i Ekonomii, Mechaniczno-Energetycznym i Podstawowych



Doc. Augustyn Borcz

sporo chętnych. Już obecnie, mimo że to dopiero początek akcji, wpłynęło ponad 10 zgłoszeń.

- Czy w działalności swej Instytut napotyka jakieś zasadnicze trudności?



Dr. Kazimierz Czaplinski

wamy się jeszcze szybciej, gdyż jesienią br. Instytut uzyska nowe laboratorium badania konstrukcji przy ul. Wyrbrzeże Wyspiańskiego.

Rozmawiała: STANISŁAWA SZULC



Dr. Zdzisław Bodarski



Lab. Józef Borkowski



# LENINOWSKI



## kanon dobrej roboty

Artykuły Lenina stanowią do dzisiaj wzór dziennikarskiej roboty, wzór znakomitej publicystyki. W samej tylko "Prawdzie" Lenin wydrukował ponad tysiąc artykułów i notatek. Był również redaktorem i organizatorem takich pism jak: "Iskra", "Zaria" czy "Prawda". Lenin traktował działalność dziennikarską bardzo poważnie i sumiennie. Niejednokrotnie podkreślał, że z zawodu jest dziennikarzem. Zresztą ściśle łączył działalność dziennikarską i polityczną.

Śledząc leninowską myśl trzeba zauważyć, że przygotowując i następnie realizując rewolucję proletariacką, przeznaczyła prasie jedną z ważniejszych funkcji. Gazeta codzienna, prasa miały być pasem transmisyjnym, przekazyującym szerokim masom robotniczym ideę rewolucyjnego działania. Taką też rolę spełniały wszystkie artykuły Lenina; przekonywały, agitowały i jednoczyły proletariatu rosyjski we wspólnym froncie.

Nieodłączną cechą publicystyki Lenina jest klarowność i jasność wszystkich sformułowań, przy czym analiza była zawsze głęboka i trafna. Pozwalało to masom robotniczym Rosji bezbłędnie odczytać jedyny i właściwy sens słów Lenina. Wracając dzisiaj do lektury tych artykułów, wracamy nie tylko do historii rewolucji październikowej; znajdujemy tu dynamiczny i niezwykle sugestywny obraz zmagania o pryncypia robotniczego przewrotu. Przy czym plastyczność tego obrazu nosi wyraźnie piętno pióra Lenina, jego dokładność i precyzję myślową.

Mówiąc o znakomitości tej publicystyki, trzeba zwrócić uwagę na szeroki kontekst - na plan polityczny, w myśl którego organizowane są wszystkie wystąpienia prasowe. Czy tracą przez to na barwności i żywości? Na pewno nie. Ogromna pasja i żar autora sprawiają, że nawet najtrudniejsze problemy walki klasowej i aktualnej strategii rewolucji, są komentowane jasno i przekonująco. Ale nie tylko przekonują - także pobudzają do działania, do walki. Ten cel, którym kieruje się każda dobra publicystyka, osiągnięty został przez Lenina w sposób określony przez historię jako "10 dni, które wstrząsnęły światem". Artykuły Lenina sprężyły się tak z jego działalnością polityczną, że właśnie one stały się głównym orężem rewolucji. Dobra robota dziennikarska okazała się też programem politycznym i wzorem postępowania dla dynamicznego rozwoju społeczeństwa radzieckiego.

JAK ZORGANIZOWAĆ SIŁY PROLETARIATU?

Lenin odpowiedział na III Zjeździe Związków Zawodowych wprost: "Nauczyć się być dobrym organi-

zatorem". Dalej dodał: "Trzeba stworzyć nowe formy wciągania do pracy, podporządkowania dyscyplinie pracy". Jako dziennikarz wyznaczył też prasie najważniejsze zadania. "Mniej trajkotania politycznego, mniej ogólnych rozważań i abstrakcyjnych haseł, którymi upajają się niedoświadczeni i nierozumiejący swych zadań komuniści, więcej propagandy produkcyjnej, a najlepiej rzeczowego, umiejętnego, dostosowanego do poziomu rozwoju mas uwzględnienia doświadczenia praktycznego. (...) Bliżej życia. Więcej uwagi poświęcać temu, jak masy robotnicze i chłopskie w swej codziennej pracy budują w praktyce rzeczy nowe". (W. Lenin, O charakterze naszych gazet, "Prawda", 20 IX 1918 r.).

Dyktatura proletariatu, stając się faktem, postawiła sobie za jedno z naczelnych zadań zmianę dotychczasowego stosunku do pracy, wdrożenia wszystkich umiejętności organizatorskich. I od tego Lenin między innymi uzależnił zwycięstwo pierwszego państwa robotniczego. Oddajmy głos tekstom Lenina:

"Tworzyć nową dyscyplinę pracy, tworzyć nowe formy społecznej więzi, między ludźmi, tworzyć nowe formy i metody przyciągania ludzi do pracy - to dzieło wielu lat i dziesięcioleci.

Wytrwałość, zdecydowana wola, stanowczość i umiejętność stokrotnego próbowania, stokrotnego korygowania, by wreszcie za wszelką cenę dopiąć do celu (...). Te cechy proletariatu stanowią rejkomję jego zwycięstwa". (W. Lenin, O zburzeniu odwiecznego układu ku tworzeniu nowego, "Kommunističeskij subbotnik", 11 IV 1920 r.).

Twórczość publicystyczna Lenina z okresu przygotowywania rewolucji październikowej różni się trochę od wystąpień prasowych już w czasie odbudowy i wejścia na drogę socjalistycznych przemian. O ile w pierwszym okresie przeważają artykuły wytyczające generalną strategię i taktykę ruchu bolszewickiego - w czasie budownictwa socjalistycznego zauważamy koncentrację na sprawach dyscypliny społecznej, na zmianie stosunku do pracy i organizacji produkcji. Wtedy też dochodzą najsilniej do głosu leninowskie kanony dokładności, sprawności i racjonalności.

LEPIEJ MNIEJ, ALE LEPIEJ

Warto zatrzymać się nad ostatnim artykułem Lenina, napisanym 2 marca 1923 roku, a wydrukowanym w "Prawdzie" w dwa dni później. Dyktował go, złożony chorobą. Mimo to artykuł "Lepiej mniej, ale lepiej" stał się jednym z bardziej płomiennych utworów Lenina.

W tym okresie młoda władza radziecka, po rozprawieniu się z kontrrewolucją, z Judeniczem, Kołczakiem i Denikinem, napotykała duże trudności. Wprawdzie groźba imperialistycznej agresji została zażegnana - dzięki so-

lidarności międzynarodowego proletariatu" i nieugiętej postawie Armii Czerwonej - jednak dla państwa radzieckiego nastąpiły trudne dni wewnętrznych, gospodarczych powikłań. Na czoło problemów wysunęła się sprawa aparatu państwowego. Zarówno bowiem rosyjski robotnik, jak i chłop - wychowani w wiernopoddanej atmosferze - nie mieli pojęcia o kolektywnym zarządzaniu gospodarką. Aparat państwowy trzeba było budować według zupełnie nowych zasad, dotąd nie sprawdzonych w praktyce. Zwyciężyły przez to dawne, biurokratyczne nawyki. Lenin surowo ocenił tę sytuację:

"Nie, takiego aparatu ("nowego aparatu, rzeczywicie zasługującego na nazwę socjalistycznego; radzieckiego" - przyp. E.N.), a nawet jego elementów mamy śmiesznie mało i powinniśmy pamiętać, że nie należy żałować czasu, by go stworzyć i że trzeba na to wielu, wielu lat" (W. Lenin, Lepiej mniej, ale lepiej).

Wdrożenie rosyjskich robotników do socjalistycznej gospodarki wiązało Lenin z wypracowaniem dobrych zasad działania aparatu partyjnego i państwowego. Powodzenie socjalistycznej ekonomiki uzależniał od form organizacyjnych, od socjalistycznego stosunku do pracy. Łącznie z walką z żywiołem drobnomieszczańskim i drobnoburżuazyjnym - stanowiło to najważniejsze zadanie najbliższego dziesiątka lat. Na tym odcinku skoncentrowały się wszystkie zainteresowania Lenina.

W artykule "Lepiej mniej, ale lepiej" stanęła kwestia reorganizacji Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Miała ona razem z Centralną Komisją Kontroli stanowić najważniejszą ogniwo kolektywnego zarządzania. Jako wzorowo zorganizowana instytucja, Inspekcja Robotniczo-Chłopska mogłaby swoim przykładem przyczynić się do skuteczniejszego realizowania nowych, socjalistycznych stosunków produkcji. I nieprzypadkowo inspekcja stanowiła główny obiekt zainteresowań Lenina. Przecież w tym organie kontrolnym i jednocześnie badawczym zbiegała się dyrektywa najbliższych dziesięcioleci - możliwa i wytrwała praca nad zasadami socjalistycznego zarządzania, planowania i gospodarowania. Nowoczesność ekonomiki, w pojęciu Lenina, wiązała się nierozdzielnie z nauką i kolektywną organizacją procesu produkcji.

Lenin niestrudzenie, gdyż mimo wcześniejszych instytucja sytuacja inspekcji przedstawiała się zgoła niepomysłnie, wysuwa propozycje, mające przezwyciężyć kryzys tego organu. Zaskakuje nas dzisiaj prostota i bezpośredniość ta interwencja. Zacytujmy fragment:

"Trzeba natychmiast ogłosić konkurs na ułożenie dwóch lub więcej podręczników z dziedziny organizacji pracy w ogóle i pracy w szczególności. Za podstawę można wziąć istniejącą już u nas książkę Jermańskiego...

Trzeba wysłać kilka przygotowanych i sumiennych osób do Niemiec lub do Anglii w celu zebrania literatury i przestudiowania tej kwestii. Anglię wymieniam na wypadek jeśliby wyjazd do Ameryki lub Kanady okazał się niemożliwy.

Trzeba wyznaczyć komisję..." (W. Lenin, Lepiej mniej, ale lepiej).

SIEDEM RAZY ODMIERZ, RAZ ODETNIJ

Leninowskie reguły postępowania już z tego względu są interesujące, że przyporządkowane pewnej wewnętrznej logice. Wynikała ona z życiowego stosunku Lenina do pracy. Praca nie ma dla Lenina takiego znaczenia, ile jej umiejętność, racjonalne organizowanie. Istota socjalistycznego przewrotu polega także i na tym, że robotnik stanie się organizatorem procesu produkcyjnego.

Działalność dziennikarska Lenina stanowi potwierdzenie stosowania tych zasad prakseologicznych - także i na tym gruncie.

Dla Lenina nowoczesne społeczeństwa charakteryzować się powinny dbałością o to, aby ich produkcja i osiągnięcia były najwyższej jakości. Mimo, że gospodarka Związku Radzieckiego stała w 1923 roku raczej przed ekstensywnym rozwojem, to jednak wystąpienia Lenina nieustannie podkreś-

lały, że przyszłość gospodarcza uzależniona jest od jakości. "Sądzę jednak - pisał Lenin w "Lepiej mniej, ale lepiej" - że ponad wszystkie takie obliczenia powinniśmy postawić na jedno: sprawę doprawdy w z o r o w e j j a k o s c i".

Aktualność problematyki dobrej ro-

boty, którą możemy odczytać z tekstów Lenina, jak widać, skutecznie oparła się czasowi. Nic nie przesadziły więc, twierdząc, że prakseologiczne reguły postępowania były dla Lenina jednym z punktów programu filozoficznego.

EWA NAGIŁOWICZ



#### WROCŁAW POWRACA DO MACIERZY

**P**o kapitulacji "Festung Breslau" na przejściowy okres władzę w mieście objęła radziecka komendantura wojenna. Było to wynikiem porozumienia polsko-radzieckiego z 26 lipca 1944 roku o czasowym przejmowaniu obiektów przemysłowych i administracyjnych - aż do czasu zorganizowania się władzy polskiej.

Do Wrocławia pierwsza grupa Polaków przybyła dopiero 9 maja. Na czele stał prezydent Bolesław Drobner, który od 14 marca przygotowywał grupę operacyjną, mającą przejąć władzę we Wrocławiu. Ogronną pomoc prezydentowi Drobnerowi okazał magistrat Krakowa, Polski Związek Zachodni i grupa naukowców lwowskich.

W skład pierwszej grupy wchodził członkowie Zarządu Miejskiego - jako najwyższej władzy w mieście, Polskiego Urzędu Repatriacyjnego, Uniwersytetu i Politechniki i grupy przemysłowej, której celem było uruchomienie zakładów przemysłowych. Łączna liczba tej ekipy wynosiła około 100 osób.

Najważniejszym zadaniem tej krakowskiej grupy było przywrócenie życia miastu. W pierwszej siedzibie Urzędu Miejskiego przy ulicy Poniatowskiego 27 uroczystie zawieszono godło państwowe i biało-czerewy sztandar. Od tej chwili Wrocław po setkach (618) lat oderwania od Macierzy stał się znów polskim miastem.

Polacy od pierwszego dnia przystąpili do pracy z poświęceniem i samozaparciem. Podzielni według specjalności - starali się przede wszystkim uruchomić te obiekty i zakłady komunalne, które były niezbędne dla normalnego funkcjonowania miasta. Zakłady Wodociągowo-Kanalizacyjne już 15 maja uruchomiły główny zakład przepompowni i dostarczyły wody do siedziby Z.M.

Najwcześniej rozpoczęła pracę elektrownia; 12 maja miasto otrzymało prąd, zapłonęły światła w domach a ocalałe maszyny w zakładach można było podłączyć do sieci elektrycznej.

22 czerwca otwarto pierwszą linię autobusową, łączącą Karłowice z centrum miasta.

7 sierpnia popłynął rurociągami gaz, 22 sierpnia ruszyła pierwsza linia tramwajowa "2".

Dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa usunięto gruz z głównych tras komunikacyjnych. Pracownicy Zakładów Komunalnych, przedsiębiorstw przemysłowych, naukowcy i pracownicy administracji sami odgruzowywali budynki, pokrywali dachami, zabezpieczali maszyny, urządzenia, sprzęt laboratoryjny, wyposażenie.

Pionierzy wrocławscy - oprócz mieszkania i wyżywienie - nie otrzymywali wynagrodzenia. Zabezpieczali ocalałe ślady polskości, gromadzili porzucane po całym Dolnym Śląsku dobra kultury, stare zabytki piśmiennictwa, sztuki sakralnej itd.

Oprócz odbudowy miasta od strony technicznej - najważniejszym celem polskich władz była repolonizacja Wrocławia. W mieście przebywało około 300 tys. Niemców. Pisali oni w skargach, że jedywym pragnieniem Niemców jest "znowu być wolnymi od Polaków, mieć własne prawo i pracować pod radzieckim nadzorem". Uważali, że "Śląsk nie jest odpowiednim krajem dla polskiego narodu". My, pomimo takiego stosunku Niemców, zatrudnialiśmy i "żywiłiśmy ich bez względu na to, czy pracowali czy nie".

Akcją zasadniczą kierował Państwowy Urząd Repatriacyjny i Miejski Komitet Osiedleńczy. Akcję propagandową prowadziła prasa całego kraju, partie polityczne i organizacje społeczne, jednostki Wojska Polskiego.

Problem zasiedlenia i zagospodarowania był szczególnie istotny ze względu na propagandę prowadzoną przez Niemców i postawę Anglików (na konferencjach międzynarodowych (także w Poczdamie), którzy ciągle wysuwali za strzeżenia "o niezdołności Polaków do zapewnienia tym ziemiom odpowiedniego poziomu gospodarczego").

Równoległe z akcją osadniczą Polaków - wysiedlano Niemców. Do 2 sierpnia 1945 r. (zakoczenie konferencji w Poczdamie) Niemcy sami wyjechali. Dostarczono im transportu, prowadzono akcję informacyjną. Później wysiedlano systematycznie do angielskiej i radzieckiej strefy okupacyjnej. Akcję wysiedlania Niemców zakończono w 1948 roku.

Obok Niemców prawdziwie złożonym problemem była sprawa Polaków, którzy nie ulegli całkowitej germanizacji. Nazywano ich wtedy autocitonami. We

Wrocławiu do 1946 r. wpłynęło 11 171 podań o zmianę obywatelstwa. Wszystkie rozpatrzone pozytywnie. Wiele z autocytonów czynnie włączyło się do życia. Między innymi Franciszek Juszcak został ławnikiem, radnym, a dzisiaj pełni funkcję prezesa Izby Rzemieślniczej.

Przyrost ludności polskiej był bardzo szybki. W 1946 roku Wrocław liczył 187 tys. Polaków i tylko 17 tys. Niemców. W 1947 r. - 250 tys., w 1948 - 302 tys., w 1949 - 341 tys. Obecnie liczy ponad 530 tys. mieszkańców.

Początkowo nie wszyscy przyjeżdżający osiedlili się. W 1946 r. zarejestrowano 16,5 tys. wyjeżdżających, w 1947 - 14 tys., 1948 - 20 tys., 1949 - 26,7 tys. Było to dowodem, że wielu przyjechało po to, aby szukać łatwego wzbogacenia się, a później wyjechać.

Ludność Wrocławia rekrutowała się głównie z przesiedleńców. Najwięcej było ich z województwa poznańskiego (15%), warszawskiego (13%), kieleckiego (8%), łódzkiego, rzeszowskiego, lubelskiego i krakowskiego. Przesiedleńcy traktowali Ziemię Odzyskaną jako tereny awansu społecznego. W świadomości społeczeństwa polskiego uknuło mit dobrobytu, możliwości zdobycia samodzielnego placówek gospodarczych i handlowych, osobistej kariery.

Drugą grupę ludności napływowej stanowili repatrianci, a więc głównie ludność z byłych terenów Polski przedwrześniowej, które w wyniku układu z lipca 1944 r. o wytyczeniu granicy polsko-radzieckiej zostały przyłączone do Ukrainy, Białorusi i Litwy Radzieckiej. Wśród nich największą i najbardziej prężną grupę stanowili repatrianci ze Lwowa (10%), Wileńszczyzny i tarnopolskiego.

Do skupienia się inteligencji lwowskiej we Wrocławiu przyczynił się fakt zorganizowania tu Uniwersytetu na bazie dawnych uczelni lwowskich i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Niemniej liczną grupę ludności stanowili reemigranci z krajów zachodnich, Jugosławii, Węgier, Rumunii.

Pod względem pochodzenia zaledwie 18% wywodziło się z wielkich miast (powyżej 100 tys.); reszta ludności pochodziła z małych i średnich miast i około jedna trzecia - ze wsi.

Zasiedlanie dokonywało się w sposób żywiołowy, spontaniczny i nie zawsze zorganizowany. Trudno zresztą było prowadzić tę akcję planowo w warunkach zniszczeń powojennych, braku środków transportu i dostatecznie kwalifikowanego personelu.

W procesie odbudowy gospodarczej i tworzenia organów władzy administracyjnej, a także w budowaniu społecznej nadbudowy Wrocławia - ogromną rolę odegrały partie polityczne (PPR, PPS, SL, SD). Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne zadecydowały o wspólnym froncie działania "bez różnicy przekonań politycznych dla dobra Ziemi Odzyskanych".

Zespolenie wszystkich sił społeczeństwa umożliwiło uruchomienie już w 1945 r. zakładów przemysłowych - Pafawagu, WSK, Archimedes, rozpoczęcie w terminie roku szkolnego i akademickiego (ponad 3 tys. studentów), otwarcie kin i teatrów jeszcze latem 1945 roku, wydanie 10 czerwcza pierwszej gazety "Nasz Wrocław" oraz zorganizowanie organów bezpieczeństwa - milicji, prokuratury i sądownictwa.

Proces budowania zrębów polskiej władzy we Wrocławiu możemy uznać za wstępnie zakończony 4 maja 1946 roku, kiedy odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej - jako organu przedstawicielskiego społeczeństwa polskiego.



# 3 dni KAŻDEGO TYGODNIA

Szłam wolno omijając kałuże, chociaż chwilami ogarniała mnie ogromna ochota na prasekór wszystkim i wszystkiemu, aby wdepnąć z impetem w sam środek i bryzgnąć dookoła brudną wodą.

Do diabła! Dzisiaj środa. Znowu będą patrolować, jak na sąsiednim łóżku Beata tuli się do swojego adoratora, zagląda mu w oczy, a on ma taką minę, jakby za chwilę zamierzał pokłnąć ją całą - nawet "z pestkami". W sąsiedzie powinnam się w takich momentach wynosić z pokoju, ale gdzie, dokąd? Do kina i tak już chodzić co piątek podwyższając z konieczności średnią statystyczną filmów obejrzanych przez studenta, ale problem dalej pozostaje nie rozwiązany. Co zrobić w te popołudnia? Postanowiłam dziś nie wracać jeszcze do akademika. Dochodziła siódma - przez te dwie godziny można poważać się trochę po mieście.

Gwałtowna odwilż zamieniła białą, puszystą pierzynę śniegu w błoto, ale przynajmniej było ciepło.

Ludzie przechodzili obok, spieszyli się. Patrzyłam na ich twarze. Wyłaniały się niespodziewanie z ciemności: ich rysy stawały się widoczne dopiero z bliska. Każda z nich była inna, a jednak wszystkie miały coś wspólnego. Wywoływały we mnie to samo dziw-

ne uczucie, którego nie potrafiłam określić. Te twarze były mi obce - ale w jakiś specyficzny sposób, jak gdyby należały do zupełnie innego kręgu. Ja byłam poza nim - wyeliminowana, pozbawiona możliwości nawiązania jakichkolwiek kontaktów - sama.

Rzadko pozwalam sobie na takie medytacje; zwykle nadrabiam miną, udając, że mnie świat nie obchodzi, ale tak naprawdę... Przez te trzy dni w tygodniu czuję się niepotrzebna ani tym ludziom, którzy mijają mnie obok, ani w pokoju - jako uciążliwy świadek miłości Beaty i Staszka. W sąsiedzie nie powinnam mieć do nich żalu; kochają się, niedługo będzie ich ślub, dlatego cały czas choć być razem. Zajęci tylko sobą, na mnie nie zwracają żadnej uwagi, ale pozornie, bo wiem, że są nieco skrepowani - nawet gdy leżą na łóżku i czytają książkę.

Trzecia z naszego pokoju - Krystyna przychodzi właściwie tylko na noc. Jest mało zdolna, ale pilna i systematyczna. Niemal codziennie jeździ na Szajnochy uczyć się, albo idzie do Janusza, swego chłopca, który mieszka prywatnie. Jego gospodyni jest już bardzo stara, lekko głucha i bez okularów nie potrafi rozpoznać człowieka nawet z odległości kilku metrów. Bez żadnych zastrzeżeń przyjmuje więc wyjaśnienia Janusza, że przyszedł "kolega z roku" i "że chyba będą w nocy robić projekty, bo muszą jutro oddać.

No i czasami Krystyna nie wraca do akademika. Przedtem Janusz również odwiedzał nasz pokój; okazało się, że jest bardzo miłym chłopcem, szybko znaleźliśmy wspólny język, ale kiedy Krystyna to zauważyła, jego wizyty się skończyły.

I tak płyną dni. Kiedyś Beata zażartowała: "Nie rozumiem cię, dziewczyno! Dla kogo tak się oszczędzasz? Tyłu chłopców dookoła - a ty w celibacie?" Policzki zapłonęły mi purpurą, do osu mimowoli napłynęły łzy.

- "Nie masz prawa mieszać się w moje osobiste sprawy, rozumiesz?"

Beata zmieszkała się. Nie wiedziała, że mnie dotknie, a ja również nie spodziewałam się, że tak zareaguje. Dawna rana widocznie jeszcze boli.

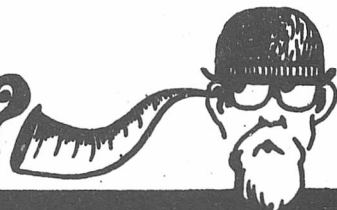
Przed mostem skręciłam w bok. Waska, słabo oświetlona uliczka prowadziła wzdłuż rzeki. Woda cicho i uparcie potwierdzała stare słowa Heraklita: "panta rhei... panta rhei". W pamięci stanęły mi obrazy z tamtych dni. - Niel Muszę uciec od tych wspomnień. Zaciśnięłam wargi aż do bólu. Muszę o tym zapomnieć. Trzeba koniecznie zacząć myśleć o czymś innym - o czym? Ach, przecież jutro kolokwium. Krystyna na pewno zdążyła przerobić materiał. Dawno powinnam już siedzieć nad książką - ale gdzie? W pokoju siedzą jeszcze zakochani (w parku dla nich za zimno). Pokoje do nauki? W "Parawanowcu" - to istna parodia. Dwie ciasne klitki - a w nich stłoczone do granic możliwości dziewczęta. Zwykle wejście tam po 5-6 dziewcząt, więcej się prosto nie zmieści. W czasie sesji - brak tylko fotoreportera dla upamiętnienia tego swoistego "obrazka rodzajowego".

Czuję, że znów obleję. Chwilami jest mi już wszystko jedno, żal mi tylko mamy. Martwi się, biedaczka, że mi tak słabo idzie.

Spojrzałam w górę. Dopiero teraz poczułam krople deszczu na twarzy. Światła lamp walczyły jeszcze z zachcianą ciemnością, ale mrok i mgła zbratały się w ten wieczór; szala zwycięstwa przechylała się na ich stronę. Musiałam już wracać.

ANNA

## Do you spricht English?



**T**o miał być reportaż z pewnego studenckiego obozu... Miałam już zebrane wszystkie potrzebne materiały i informacje, przygotowany papier, i nadzieję, że uda mi się wysmażyć przyzwoite sprawozdanie.

Z ufnością chwyciłam za pióro i zaczęłam pisać, bacząc, by nie uronić przy tym najdrobniejszego szcosegółu, nie pominać żadnej osobistości i katedemu - w zależności od zasług - saserwować jakiś komplement.

Kiedy skończyłam - poczułam nieszykłą ulgę. Cóż... nie była to wprawdzie "Wielka Improwizacja", ale wyszcawało się solidną i rzetelną robotę.

Mój reportaż wyglądał mniej więcej tak:

**MIEJSCE I CZAS AKCJI:**  
Schronisko "Odrodzenie" 7-14 luty, 1970 r.;

**BOHATEROWIE GŁÓWNI:**  
Pani Maria - szefowa kuchni;  
Lektorzy - opiekunowie grupy angielskiej i niemieckiej;

Heniek - kierownik obozu z ramienia ZSP;

Trzej koledzy z Dresna;  
Grupa angielska;  
Grupa niemiecka;  
Bohaterów drugorzędnych - oczywiście - nie było.

**CHARAKTERYSTYKA MIEJSCA:**  
Schronisko I kategorii; ciepła woda; piętrowe łóżka; budynek zasypany śniegiem; kolor dominujący - biel.

**CHARAKTERYSTYKA AKCJI:**  
Wydarzenia przebiegały planowo i bez zakłóceń. Ogólnie można je scharakteryzować następującym programem ramowym:

8.30 - śniadanie  
10-12 - lektorat  
12-14 - indywidualna nauka języka  
17-19 - lektorat  
19-20 - kolacja  
20-8.30 - czas wolny.

**CHARAKTERYSTYKA BOHATERÓW:**  
Pani Maria - niekoronowana królowa "Odrodzenia" - pani tycia i śmierci o domowym głosie i słusznej wadze (1,2 q). Dzięki swym niepoślednim walorom wywaloczyła sobie niespotykany autorytet.

Lektorzy - panowie z olbrzymią inwencją i poczuciem humoru, starający się uatrakcyjnić zajęcia przez wprowadzenie różnego rodzaju innowacji.  
Heniek - najbardziej niesubdenna osoba na obozie; nie tylko z racji swej funkcji (patrz wyżej), ale i dzięki komitowie, jaką udało mu się zawrzeć z panią Marią. Cecha charakterystyczna: niepokonany apetyt.

Trzej koledzy z Dresna - uosobienicy, którzy wykazali się najlepszą znajomością języka niemieckiego. Fakt, że byli Polakami, znakomicie ułatwiał konwersację i kontakty.

Grupa angielska i grupa niemiecka - ludzie pełni szapału i dobrych ochęci, wykazujący rzetelny stosunek do nauki i języków obcych.

**UWAGI OGÓLNE:**  
Wszyscy byli zadowoleni!! ...

Tak właśnie wyglądał mój reportaż. Kiedy go czytałam, przepełniało mnie poczucie dobrze spełnionej obowiązku.

Wszystko było jak w bajce. Kiedyś Beata zażartowała: "Nie rozumiem cię, dziewczyno! Dla kogo tak się oszczędzasz? Tyłu chłopców dookoła - a ty w celibacie?" Policzki zapłonęły mi purpurą, do osu mimowoli napłynęły łzy.

wiąsku. Z nastroju samowielbienia wyrwała mnie niespodziewanie płacsiwy, cienki głosik:

- A o nas?  
- Co o nas?

- No, a o nas - powtórzył głosik. Odwróciłam się i ku swemu zdumieniu ujrzałam dwa małe stworzki z wytrzeszczonymi oczami, w których malowało się rozgoryczenie.

- Kim jesteście? - spytałam, usiłując ukryć zdziwienie.

- Kim jesteśmy?... Dlaczego o to pytasz? Przecież nas znasz - odpowiedzieli stworzki przekrzykując się nawzajem.

- Ja, was?  
- No tak! Byliśmy przecież razem na obozie! Jesteśmy duszkami lingwistycznymi.

Tego jeszcze brakowało! Dwa duszki lingwistyczne, wprawiające mi znajomość - to jednak za wiele jak na jeden raz!

- Przecież pierwszy raz was widzę na oczy - usiłowałam się bronić.

- To nieprawda - byliśmy z tobą na obozie, tylko nawet nie zauważyłaś naszej obecności - byłaś tak zajęta, że...

I nagle roześmiały się głośno. No nie... Czuję, że zaczynam się denerwować, ale stwory wcale nie miały zamiaru odejść.

- Napisać o nas! Napisać o nas! - tym razem ich pisk przeszedł w niemożliwy do zniesienia jazgot. Czuję, że dłużej nie wytrzymam, że muszę za wszelką cenę pospyć się kłopotliwych gości.

- Dobrze, dobrze, napiszemy o was!  
- krzyknęłam zreszpaczona - tylko co?  
- O to się nie martw - my ci pomożemy!

Długo jeszcze słuchałam ich pisku, zanim udało mi się wypowić parę sensownych zdań. Wiem, że popsują mi idealną harmonię reportażu, ba - że zdematerializują go, ale coż mam robić, jeżeli nie umiem sobie poradzić z głupimi duchami.

Więc to było tak:

Moi goście byli jedynie przedstawicielami licznej grupy duszków lingwistycznych. Okazało się, że każdy uczestnik obozu miał swojego niematerialnego opiekuna. Ale wiadomo - duch duchowi nierówny. Byli tacy, którzy posiadali ducha-olbrzymia. Oni to potrafili wkuwać od rana do nocy nawet przez sen. Byli i inni, których duch nie wykazywał się takimi rozmia-

rami, ale ogólnie biorąc - funkcjonował nie najgorzej.

Zdarzali się jednak studenci cwaniacy. I ci robili wszystko, żeby sprowadzić swe duszki na manowce. Nauczli je wagarować, upijali bezbronne małenstwa, zaznajamiali z tajnikami gry w brydża, obwozili na nartach, a wszystko po to, żeby odciągnąć je od pilnego uczestnictwa w lektoratach.

Najgorszą plagą była jednak "ciumciula - amerykańska gra, co to jednemu weźmie a drugiemu da", czyli swoista odmiana hazardu. Ona to najbardziej przypadła duszkom do gustu. Wystarczyło krzyknąć: "gramy w ciumciulę", aby wokół stolika zgromadzić kilkanaście małych stworzków, które nadomiar złego ciągle przegrzywały.

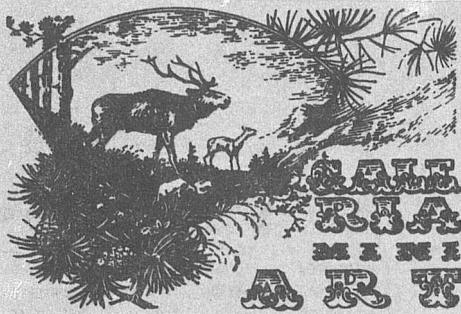
Duszki lingwistyczne musiały wykazać naprawdę żelazną dyscyplinę, żeby nie ulegać tak liczny pokusom. Ale

trzeba przyznać, że trzymały się dzielnie (zwłaszcza te niemieckie, które wiedziały, że Ordnung muss sein).

Symbioza: duszki-studenci, dała znakomite rezultaty. Pod koniec obozu "Anglicy" mówili biegle po angielsku, jakby nigdy w życiu nie posługiwali się żadnym innym językiem, a "Niemcy" ulegli kompletnej germanizacji.

Nabyte umiejętności odzwierciedlały się w licznych konkursach, które na zakończenie obozu zaserwowali uczestnikom panowie lektorzy. Duszki lingwistyczne wzbily się w trakcie nich na wyżyny swych umiejętności. Nic dziwnego, że były rozgoryczone brakiem wzmianki o sobie w mym reportażu. W gruncie rzeczy to całkiem poczciwe stworzenia. I warto z nimi być w zgodzie, bo w przyszłym roku też będzie obóz lingwistyczny...

DOROTA



# Przyjaciele zważ go po prostu - Jetas

**P**rzez kilka lat studiował architekturę w Politechnice Wrocławskiej. Gdy jednak po jakimś czasie zorientował się, że jego zainteresowania stają się coraz bardziej rozbieżne z programem przerabianym na tym wydziale, przeniósł się na grafikę do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

Pomimo młodego wieku i krótkiej stosunkowo biografii twórczej, Eugeniusz Stankiewicz odnotował na swoim koncie немало sukcesów; uczestniczył w międzynarodowej wystawie grafiki w Tokio (1968 r.); w ogólnopolskim konkursie studenckim na grafikę o tematyce sportowej zajął I miejsce; Salon Plastyki Studenckiej w Krakowie przy-

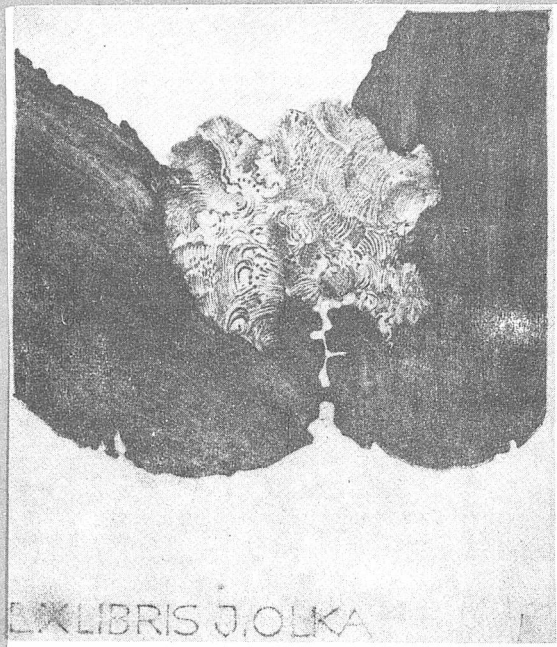
niósł mu kolejne wyróżnienie; na III Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Jednego Aktora we Wrocławiu zdobył nagrodę "Złotego Lisa" za scenografię.

Znany jest także jako twórca oryginalnych exlibrisów. Opracowuje je od 1966 r. Dotychczas wykonał około 30 rycin. Kilka z nich prezentował w

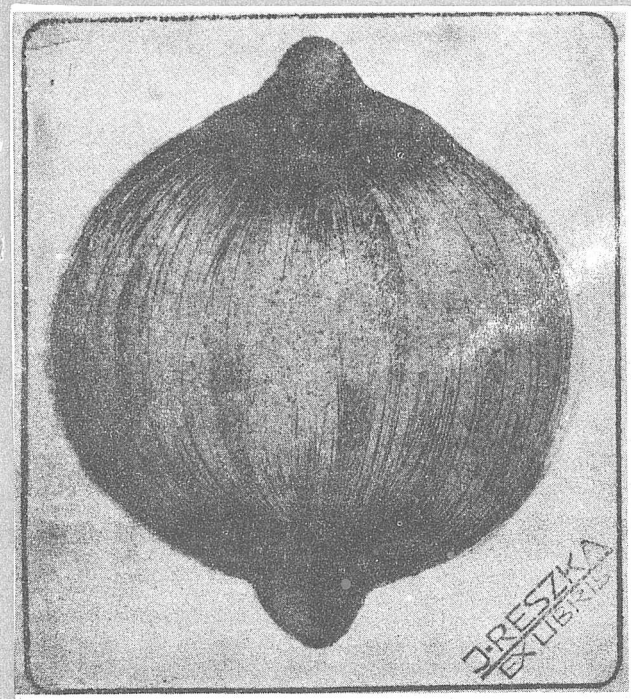
roku ubiegłym na IV Międzynarodowym Biennale Exlibrisu Współczesnego w Malmö.

Poniżej prezentujemy graficzne miniatury E. Stankiewicza, które wejdą w skład przygotowanego przez autora - albumiku exlibrisu erotycznego.

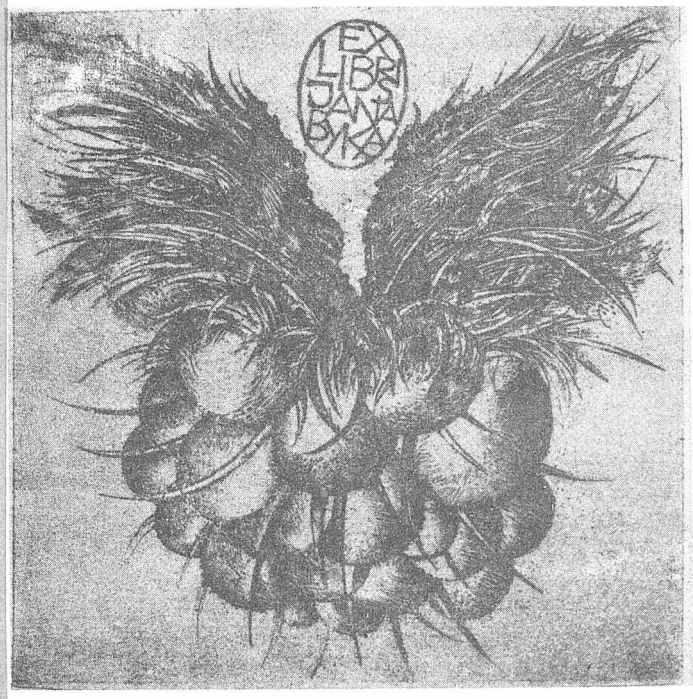
JJO



EXLIBRIS J. JOLKA



JURESKA EXLIBRIS







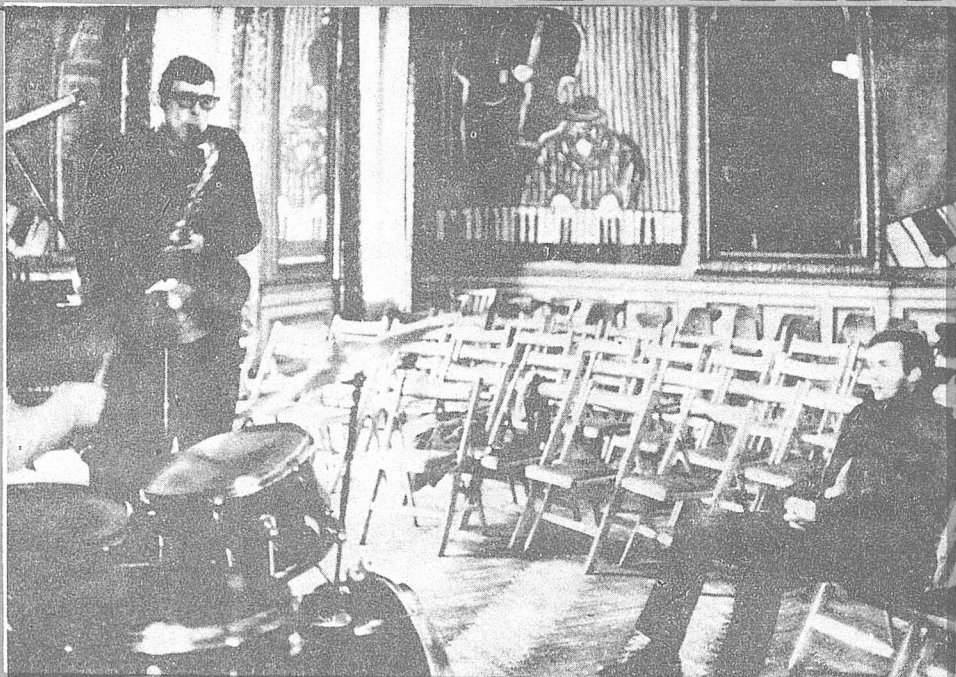
M ignęło coś białego, trzasnęło; szkło, skorupy? Facet z przeprasającym wyrazem twarzy postawił na stoliku lampę. Już bez klosza. Gdyby się to przytrafiło godzinę później, mógłby ostatecznie zrzucić winę na zabłąkaną szklanke (środek nocy, Pałac). Jak tu się tłumaczyć? Nie trzeba. Z kloszem czy bez to dla Ryśka nie miało znaczenia; liczył się SUKCES.

W tym roku na Festiwalu "Jazz nad Odrą" trzy (drugie) nagrody zdobył Ryśard Misiek (występujący jako Ryśard Gwalbert), student IV roku Politechniki Wrocławskiej: w kategorii zespołów nowoczesnych z grupą "Freedom" której jest założycielem.

Czy grupie "Freedom" słusznie przyznano tak wysoką lokatę - można dyskutować. Przeciwnicy werdyktu jury twierdzą, że wyrządzono wręcz krzywdę, nagradzając zespół, którego członkowie nie mają wykształcenia muzycznego, gdyż stanowi to pochwale dyletantstwa. Zwolennicy uważają, że słusznie nagrodzono zespół za interesującą propozycję - nowość i twórcze poszukiwania. Uważam, że zależnie od przepracowania całego okrągłego roku, na Jn0-71 grupa "Freedom" będzie albo nagrodzona, powiedzmy, bez dyskusji albo nie zostanie zauważona.

**UCZCIE JAZZU!**

Tegoroczny festiwal zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem wrocławian: do laurów, o których już była mowa, doszły: III nagroda dla grającego na banjo 18-latkę Wiktora Zydrona i II nagroda dla zespołu jazzu tradycyjnego "Sami swoi". Reszta nagród przypadła w udziale muzykom z Warszawy, Krakowa, Gdańska i Gliwic. W latach rozkwitu jazzu w Polsce działają tam najsilniejsze kluby jazzowe. Myślę, że



Fot. A. Milli

z lewa i prawa. Owszem, ale udział ten jest dalece odbiegający od możliwości, jakie stwarza. Weźmy seminarium "Jazz forum", corocznie towarzyszące festiwalowi: jego pierwszym celem wino być przekazywanie wiedzy o jazzie, tymczasem... Na prelekcji poświęconej problemom amatorskiego ruchu jazzowego, o czym innym mówił prelegent, o co innego pytali słuchacze. Nie odbył się zapowiadany od dwóch lat wykład o warsztacie współczesnego kompozytora jazzowego. Po spotkaniu z wybitnym znawcą jazzu, który mówił o pracy z młodym zespołem jazzowym, nastąpiło wreszcie coś, o co chodzi w tym wszystkim najbardziej: pytano p. Jana Ptaszyna-Wróblewskiego o zdanie na temat zespołów grających na festiwalu. I byłoby wprost sielanka, gdyby nie to, że:

- należało kończyć, bo czekał w kolejce następny prelegent;
- w gronie dyskutantów byli dziennikarze; mniej muzyków i działaczy;
- nie było muzyków, których twórczość omawiano;
- dyskusja taka nie była w ogóle przewidziana.

W tym roku Jn0 wyszedł (przynajmniej formalnie) poza środowisko studenckie. Ale, aby nie stać się jeszcze jednym z festiwali, przeglądów jakie mnożą się jak grzyby po deszczu, musi przyjąć na siebie rolę kształcąca. Nieprawdą jest, że problem rozwiązuje same koncerty, że to jam-sessions służą wymianie doświadczeń i umiejętności. W rzucaniu szklankami - być może! (Z tymi obyczajami, isticie jaskiniowymi, nie możesz się pogodzić - WSRKP, co się tłumaczy: Wielce Szanowna Rada Klubu Pałac). Trzeba stworzyć forum z prawdziwego zdarzenia: miejsce i czas dla dyskusji o jazzie wśród fachowców, muzyków-amatorów, działaczy, kibiców, a także tych, którzy na Jn0 przyjadą wydelegowani przez macierzysty dom kultury, by czegoś się w tym Wrocławiu nauczyć, a potem u siebie "sprzedać". Nie jest to zadanie łatwe; wymaga ludzi z ambicją, z pasją, z chęćiami, ale

nagrody na Jn0-70 są sprawą tych właśnie ogromnych tradycji (niezależnie od tego, że jeśli jest festiwal i są nagrody, więc ktoś powinien je otrzymać). Motorem działania były wówczas: nowość, moda. Teraz nad podniesieniem rangi tej muzyki trzeba pracować.

Czy festiwal wrocławski daje swój wkład? Z definicji! - słychać o tym

# NAD ODRA



Fot. A. Milli

oż - inaczej ponad przeciętność się nie wychodzi.

**STRACONE OKAZJE**

Jn0-70 "przepłynął ponad" dwudziestotysięcznym środowiskiem studenckim Wrocławia, obejmując jedynie nielicznych, którym udało się dostać bilety (najwięcej i tak ma Politechnika, bo ok. 300 sprzedanych biletów) oraz skupionych wokół Pałacyku studentów, byłych studentów i absolwentów wraz z ich dziewczynami.

Ciekaw jestem, na jakich zasadach działa pion kultury w Zrzeszeniu? Bo jak można doprowadzić do takiej sytuacji: odbywa się we Wrocławiu festiwal muzyki jazzowej; wiadomo, że do sal koncertowych (Polskie Radio i Filharmonia) wchodzi 500 osób, że istnieje

gracja środowiska studenckiego z miejskim. Ale nie metoda; dalem anons, teraz oczekuję propozycji. Drugą w kraju imprezę jazzową trzeba koniecznie rozdmuchać, stworzyć wokół niej wrzawę, a nie konspirować i cieszyć się, że wszystkie bilety zniknęły

je popyt nie tylko na bilety, ale i na muzykę, a więc jest okazja do jej zaprezentowania, do dotarcia z nią niemal wszędzie. Co z tego? Odbył się jeden jedyny występ Wojciecha Skowronskiego w Klubie "Pod Wiklinami". Szef kultury RU Politechniki, Wojtek Hendrykowski w rozmowie ze mną zaznaczył, że to była jedyna impreza w środowisku (poza tym zespoły Jn0 gościły w dwóch klubach miejskich). Pewnie, wśród ślepych jednooki zostanie królem. Jn0-70 nie znaczył nic albo prawie nic w życiu kulturalnym Wrocławia (nawet w prasie nie było wzmianki w dniu otwarcia). Nasuwa mi się pewna uwaga: otóż w kręgach jazzmanów ubolewa się, że nie ma gdzie uczyć jazzu, nie ma takiego kierunku w szkołach muzycznych, że jest go mało w radiu i telewizji, że jazz ma trudny wstęp do filharmonii, a przecież - skarżą się - jest to taka sama muzyka jak inna. Lecz oto sami nie mogą wyzwolić się z ciśnienia kompleksu niższości, który nie dopuszcza nawet myśli o tym, że można by np. podczas Jn0 zrobić w Klubie MPiK poranek jazzowy w niedzielę, wystawę plakatu jazzowego w BWA, wystawę fotografii w oknach Klubu Dziennikarza, czy dyskusję w Związkach Twórczych. Dalej: zorganizowanie wieczorów jazzu w dzielnicowych i przyzakładowych domach kultury służyłoby inte-

Fot. A. Milli



Czy nieodłączną cechą imprez organizowanych przez studentów musi być bałagan? Jeśli tak, to należałoby to zagwarantować statutowo, aby nikt nie ważył się robić imprez, gdzie wszystko będzie "grało". A gdyby środowisko wrocławskie chciało wnieść taką poprawkę np. do Statutu ZSP, widzę już teraz wymarzonego (argumentacja i przekonanie wewnętrzne) referenta - Wojtkę Siwkę, szefa Biura Organizacyjnego Jn0-70. Pomówmy poważnie: od paru lat festiwal "robią" ci sami ludzie (mówię o "górze" organizatorów) biorąc za to "drobne nagrody", a mimo to stwarza się warunki do "błyskotliwych" sformułowań, jak to: "Tak, obecny festiwal był na pewno lepszy od przeszłego". Dlatego też dziwię mnie i irytują propozycje Biura Organizacyjnego Festiwalu, które w biuletynie nr 5 proponuje "dyskusję na temat kształtu przyszłych festiwali nad Odrą przy uwzględnieniu następujących propozycji: (...) 4. Wprowadzenie przy jednoczesnym zachowaniu krajowych zespołów, przeglądu konkursowego (lub nie) amatorskich zespołów jazzowych Europy Wschodniej..."

Pozostając pefen uznania dla rzetelnej pracy, włożonej w przygotowanie niemałej przecież imprezy i dziękując im za dostarczenie sporych doznań artystycznych i poznawczych, proponuję wszelako zaprosić Czechów, Węgrów, Rosjan, powiedzmy, najwcześniej na jubileuszowy X Festiwal Jn0-73.

JERZY MAGER





### UROKI "WOLNEGO ŚWIATA"

**N**owa powieść Wilhelma Szewczyka "Dziki wino" <sup>1)</sup> dotyczy spraw, których baczny obserwatorem jest on od samego początku swej literackiej kariery. Jest to bowiem powieść o człowieku, który "wybrał wolność" w Niemczech Zachodnich. Bohatera powieści poznajemy już w momencie powrotu do Polski. Wiemy od razu, że przyszedł do kraju, który zakosztował uroków "wolnego świata", sami - nie bazując na nieuniknionej konsekwencji prawnej - wracając do kraju skruszeni. Libuda nie szukał jednak w Niemczech "łatwego chleba", "wolności" itp. To raczej chęć do życia, obawa przed odpowiedzialnością sądową zadekowały o "wybraniu wolności".

Libuda jest młodym, zdolnym inżynierem; przebywa służbowo w Berlinie Zachodnim. Tu, z prasy, dowiaduje się o zawałeniu się budowy, której był kierownikiem i o śmierci 5 robotników. Bojąc się odpowiedzialności karnej, prosił o azyl polityczny. Potem już wszystko toczy się w przyspieszonym rytmie; przesłuchania przez wywiad amerykański, próba wciągnięcia go do pracy wywiadowczej. Libuda woli koncu podać się za Niemca (pochodzi z Górnego Śląska, zna dobrze język niemiecki), niż zerwać całkowicie z Polską i zdradzić ojczyznę. Obóz przejściowy - potem praca na budowie, przygodny kontakt z gospodynią i jej córką, udział w zebraniach ziomkostw, przyjazd żony, która uciekła z Polski (przedtem jednak odzegnała się od męża rozwodząc się z nim) - oto dalsze etapy "nowego życia" Karola Libudy. Libuda nie zyskuje jednak zaufania miejscowego społeczeństwa i władz policyjnych: nie bierze udziału w różnego rodzaju rewizjonistycznych zebraniach ziomkostw, nie szkaluje dawnej ojczyzny. On niespodziewany przyjazd byłej żony, która chciała się tu dobrze urządzić (odłączyła się z Jugosławii od wycieczki, a w NRF udzieliła wywiadowi amerykańskiemu wszystkich żądanych od niej informacji o życiu w Polsce) oraz słowa negującego wywiadu amerykańskiego, Kosa, iż władze niemieckie uważają go za ... "czerwonego agenta" - wpływają ostatecznie na decyzję ucieczki Libudy z NRF i powrotu do Polski (w drodze do Berlina zatrzymuje go milicja NRD).

Celowo opowiadam treść tej niezwykle interesującej powieści, gdyż sama fabuła jest tylko pretekstem do przedstawienia ważkich treści ideowych. Szewczyk jest dobrym znawcą współczesnych Niemiec Zachodnich: zna je zarówno z częstych podróży do NRF, jak też z prasy, opracowań itp. I właśnie w "Dzikim winie" - mimo przyjęcia świadomie konwencji powieści popularnej - stanowisko autora decyduje o tym, iż nie jest to jeszcze jedna książka, przedstawiająca w tonacji czarno-białej trudne problemy dezerterstwa, ziomkostw i "niemieckiego ducha". Szewczyk stara się również - mimo pryncypialnego obywatelskiego stanowiska - wnikać w racje strony przeciwnej, a argumentację drugiego obozu, który robi w NRF wszystko, by przekreślić w przyszłości wielkie zwycięstwo 1945r. Nie ma więc w "Dzikim winie" nic z taniego dydaktyzmu i rezonerstwa. Jest to powieść, która stanowi niewątpliwie pewien przełom w traktowaniu w prozie skomplikowanej współczesnej tematyki niemieckiej. Czarno-biały schematyzm nikogo już dziś nie przekonuje; obojętne, by złożone problemy naszego świata i naszego czasu widzieć w ich wzajemnych wielorakich powiązaniach.

Polecam więc nową powieść katowickiego pisarza z pełnym przekonaniem o jej walorach literackich i ideowych.

JERZY PLUTA

<sup>1)</sup> Wilhelm Szewczyk, "Dziki wino" powieść, Poznań 1969, Wyd. Poznańskie, s.190.

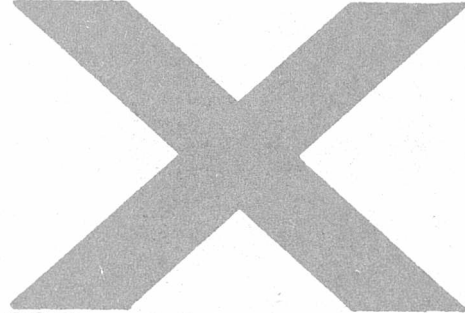
**W**ieczór. Gmach Główny Politechniki nadwątlony całodziennym gwarem, ogromem przekazywanej wiedzy (siedzieli - ściany mają uszy), oczekuje na kosmetykę i kilkugodzinne nocne westchnienie. Ale nim zażyje spokoju nocy, będą tu się jeszcze dziać dziwne rzeczy. Sala wykładowa przeobrazi się w kino, tablica zamieni się w ekran, ... pokażą się dwuwymiarowe osoby i stworzą dla około 200 osób nowy świat. Rzecz trzeba nazwać po imieniu: Dyskusyjny Klub Filmowy, krótko: DKF-Politechnika.

DKF zrzesza miłośników sztuki filmowej, którzy pragną pogłębić swoje wiadomości w tym zakresie. Stanowi on w pewnym sensie szkołę patrzenia na film, wyrabiania u jego członków własnej, prawidłowej oceny filmu jako dzieła sztuki. Powyższy cel można osiągnąć poprzez systematyczne pokazy filmów o wysokich walorach ideowo-artystycznych, wprowadzającą prelekcję i dyskusję.

Jedną z podstawowych zasad DKF-u Politechnika jest przestrzeganie udziału w trzech częściach spotkania: prelekcji, projekcji i dyskusji. Organizowane są również spotkania członków klubu z reżyserami, z krytykami filmowymi i aktorami. Stali członkowie posiadają legitymacje, które upoważniają ich do korzystania z imprez dodatkowych: pójście do teatru, uczestniczenie w seminarium. Zorganizowano ponadto trzy seminaria: "Postawy młodych", "25 lat LWP", "Bohater filmowy polskiego XXV-lecia".

Repertuar DKF uwzględni filmy archiwalne, specjalne, przedpremierowe oraz filmy krótkie (jako jedyny DKF na Dolnym Śląsku posiada w swoim programie ten rodzaj filmów). W ramach filmów archiwalnych prezentowane są najważniejsze kierunki i szkoły w hi-

miłośnikom



muzy



polecam

storii sztuki filmowej. Zaprezentowano już: neorealizm włoski, cykle japońskie, amerykańską burleskę. Filmy specjalne natomiast - to te, które posiadają wybitne wartości ideowo-artystyczne, a które są wyświetlane tylko w DKF-ach.

Cała praca wykonywana jest na zasadzie hobby przez małą garstkę ludzi (5). Osoba, która już od chwili powstania klubu poświęca mu bardzo wiele czasu, jest Andrzej Solecki, pełniący funkcję prezesa. Jest on ponadto przedstawicielem Polskiej Federacji

DKF miasta Wrocław. W klubie dźwiga ciężar pracy prelegenta, gdzie słowem wstępnym - szczególnie interesującymi - zachęca do obejrzenia filmów, wskazuje jak należy patrzeć i na co w szczególności zwracać uwagę. Andrzej jest absolwentem Wydziału Mechanicznego; obecnie pracuje jako konstruktor w Pafawagu. Ciężar pracy mniej efektywny spoczywa na skarbniku, Tadeuszu Borewiczu - pracowniku naukowym Wydziału Budownictwa Lądowego.

Wiceprezesa DKF jest Jerzy Bodys, student IV roku Wydziału Mechanicznego. Zajmuje się pracą organizacyjną i prowadzeniem prelekcji.

Józef Grabek, student IV roku Wydziału Mechanicznego zajmuje się programowaniem filmów i pracą organizacyjną. Wieczory krótkich filmów prowadzi Lech Bielak, absolwent Wydziału Chemii.

Najpoważniejszym problemem w obecnej chwili jest brak sali na prelekcję dodatkowych filmów (w miesiącu DKF otrzymuje 5-6 filmów) oraz kabiny dla lektora czytającego tekst do filmu archiwalnego.

Godnym ubolewania jest fakt, że osoby kierujące klubem mają trudności z uzyskaniem delegacji na seminaria kształceniowe.

Klubowi patronuje ZMS, który podjął niezmiernie ciekawą inicjatywę: współpracę z środowiskiem robotniczym Pafawagu. Filie DKF, dla około 70 osób, prowadzą koledy: Jerzy Bodys i Józef Grabek. Wyniki ich pracy mówią same za siebie: napływały propozycje współpracy z Elwro, Dolmelem; niestety, możliwości czasowe tej garstki ludzi są ograniczone.

Gdy już prawie-wszystkiego dowiedziałeś się o klubie miłośników X-tej muzy, zapraszam i Ciebie; możesz przyjść w każdy piątek o godz. 19.30 do sali 329 G.G.

Wierzę też, że swoją osobą, aktywnym uczestnictwem przyczynisz się do podwyższenia rangi klubu - jako placówki kulturalnej.

KAZIMIERZ BARANIECKI





**R**yszard Milczewski-Bruno urodził się w Grudziądzu w 1940 r., gdzie ukończył Technikum Rolnicze, mieszka i pracuje do dziś. Pracował w Kilkunastu zawodach (m.in. w Nowej Hucie), jako pracownik kulturalno-oświatowy, instruktor przysposobienia rolniczego, bibliotekarz ... Debiutował w 1958 r. w "Tygodniku

Kulturalnym". W 1967 r. wydał tomik "Brzegiem słońca" (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1967). Ponadto drukował m.in. w "Twórczości", "Poezji", "Kulturze", "Współczesności", "Życiu literackim", "Faktach i Myślach" oraz w kilku almanachach. W druku znajdują się dwa tomiki poetyckie. Zajmuje się również prozą oraz krytyką literacką i plastyczną, a także twórczością plastyczną (malarstwo, grafika).

\* \* \*

Stoliczku nakryj się - ugościmy Pawła  
Cały dzień jechał noc dzień aby się  
pokazać  
W ortalionie w srebrnej spince w pa-  
pierosku carmen  
Kumberland do mięsa mu:bogać przystoi  
Klaro  
Krajant on w końcu nasz i bywszy kłu-  
sownik  
Pamiętasz? - od zająców spec i kuro-  
patw --  
Tak cały dzień noc dzień w twardym pe-  
ciągu  
By nam się udać i duże miasta przyma-  
wiać ?  
Pozwolisz? - nastroje język do organ-  
ków:

O góralu któremu nie żal --  
A ty Paweł gadaj - ćwiartkę winiaku  
mam tylko  
Gadaj - dom twój gdzie, rzeka jaka, co  
ręka  
Wszystko twoje gdzie - nad pod w kie-  
szeniach --  
A takim ułankiem kiedyś byłeś - pamię-  
tasz?  
Nosileś na głowie karton i listwę przy  
pasku --  
Tu mówisz: dom twój - plecy rzeka -  
Wisła

A ręka - niesprecyzowany błąd?  
Klaro - słyszałaś? - Paweł na stałe  
chce tu --

Stoliczku ukryj się!

BŁĘDOWO

Jerzemu Plucie

O, błędowo - po szyję  
Rzepak ponad kneblami  
Krowie łaty na płotach  
Gacki upiornych westchnień:  
Z paszczą bo w złości --  
Po rowach się pławię  
Gdzie wiatraki siczko-brzęków  
Butla po rosie i żaby  
Z oczami na grzmot --

O, błędowo - na głowie  
Psięgi po rzykach nieb  
W Zbojnie - wsi na krzyż  
Głuche i cierpiącej  
W szczawia i tatarakach --  
W żyta wpadam znienacka  
Z cyraneżką i kretem do roboty  
Na ten chleb czerwony ocet  
Oraz wiersze --

Tu dom mój - o kamień - upadły  
Tu mi żyć daj - prowincjo macocho  
JCIEC

Już tobie skrzyj - ojciec - w plecach  
skrzyj  
Ostrogorzko - a ty w zakrzewach się gubisz  
W strychach wianki opijasz: oś murarzem też  
Kielnia tobie jeszcze w oczach błyska i ce-  
gła

A matce przy oknie rytna wybija  
Godziny twoich deszczów powrotów letargów  
W rozwodach jesteś - na osobne isby  
Mieszkać tobie przyszło i garnki tżuc  
Skąd taka mądrość - w żywocie warczy piec  
A gorzałka pod ozapką na łysinie gore  
Ameny wnet się słońca kędzierzawe  
I nad twoim budowaniem: od dachu - zaskomla -  
A skrzyj tobie już w plecach - ojciec -  
oj skrzyj skrzyj

**igraszka  
na rymy**

ROZMOWA PRZEZ TELEFON

HALO!

Tu mówi Dzierżoniów  
Prosimy o Sierzę  
Płyną słowa z telefonów  
Płynie wiersz za wierszem

Płyną swrotki, płyną rymy  
Płyną hen po niebie  
Mówi chłopiec do dziewczyny  
Sie masz, miła! Kocham ciebie

Mkną po drutach pocałunki  
Słowa mkną miłości  
Mkną radości i frasunki  
W niesliczonej wprost ilości

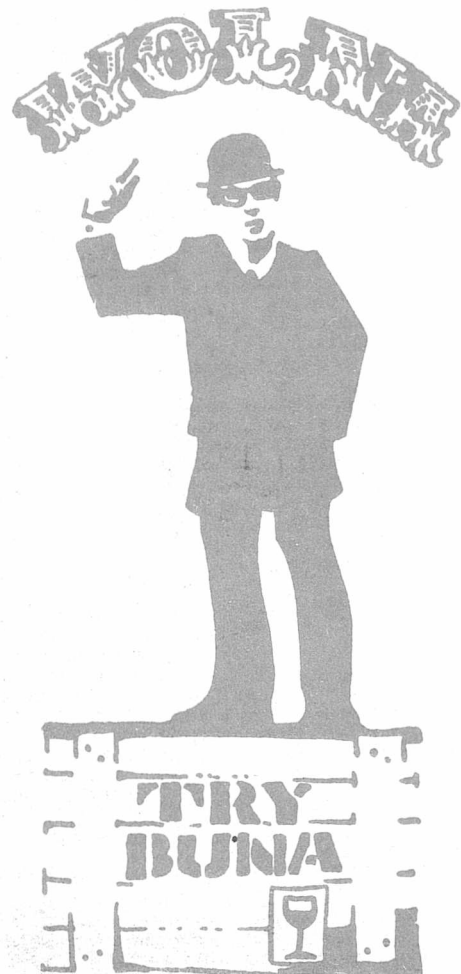
Światło miga już różowe  
Mija czas mówienia  
Chłopiec kończy swą rozmowę  
Łączy pozdrowienia

I tak słowa w różne strony  
Idą w sianie, idą w lecie  
Dzwonią stale telefony  
Łączą ludzi w całym świecie.

ANDRZEJ TOMALA







### TECHNOLOGICZNY QUIZ

Od Redakcji: Poruszony poniżej problem kształcenia inżynierów chemików gości na naszych łamach po raz drugi (artykuł "Skutterudyt i sprzężenie zwrotne" - Sigma 9). Zdajemy sobie sprawę z jednostronnego naświetlenia tego zagadnienia i dlatego z chęcią przedstawilibyśmy pogląd strony nauczającej.

Oznaczeniu przemysłu chemicznego, zwłaszcza nowoczesnego, nie trzeba chyba nikogo przekonywać, zwłaszcza ludzi, którzy w najbliższych latach staną "za jego sterem". Nie jest to dla nikogo tajemnicą, że z różnych - obiektywnych lub nieobiektywnych przyczyn - nasz polski wkład w dziedzinę technologii che-

micznej jest dość skromny. Fakt, iż większość nowo uruchamianych zakładów bazuje na drogich, kupowanych za dolary na Zachodzie licencjach, nie świadczy chlubnie o polskiej myśli technicznej w tej dziedzinie.

Czy mamy prawo spodziewać się poprawy?

### QUIZ BEZ NAGRÓD

Analizując choćby z grubsza program studiów Wydziału Chemii - można dojść do wniosku, że studentom zapewnia się wszelkie możliwości zdobycia potrzebnych później wiadomości. Jest przecież mnóstwo przedmiotów teoretycznych na latach niższych; są względnie obszerne wykłady z technologii ogólnej i - oczywiście - zajęcia specjalistyczne na roku IV i V (1,5 roku z pracą dyplomową).

Praktyka, niestety, rozczarowuje. Cóż nowego wnosi np. wykład z technologii ogólnej, którego zadaniem jest (jak mi się wydaje) przysposobienie przyszłego inżyniera-naukowca, czy projektanta, do myślenia kategoriami technologicznymi, zauważania problemów typowych w przemyśle, których nie dostrzega się w małej skali laboratoryjnej. Tymczasem zamiast ogólnych metod obliczania procesów technologicznych, biedny student otrzymuje potężną porcję opisów technologicznych, których można (i - niestety - trzeba: egzamin!) uczyć się jak bajek. A proces, to - wiadomo - parametry.

Czy trzeba znać parametry?

Jest program. Są też zapewne i w nim parametry. Wyobrażam sobie ów program jako dokładny spis wiadomości, które mamy otrzymać - odpowiednio zatwierdzone i przez to posiadający moc prawa. Prawo jak prawo: Dura lex ... i poniekąd - biorąc to pod uwagę - rozumiem, że trudno wykładowcy na pytanie studentki powiedzieć: nie, nie ma sensu uczyć się tych parametrów - nawet gdyby sam skłaniał się ku takiemu pogładowi.

Jest w programie, zostało wyłożone, będzie wymagane na egzaminie. Tylko tak trudno uczyć się bez przekonywania o celowości... Chociaż z drugiej strony ... może hartuje się tu charakter.

W sumie - zamiast ogólnej, ale umożliwiającej wejście w bardziej specjalistyczne zagadnienie wiedzy - otrzymuje się do zapamiętania "lamus chemii" - technologie, które dziś przez fachowców traktowane są z lekkim uśmiechem na ich wspomnienie. Wiadomo np., że nie istniała i nie będzie istnieć w Polsce żadna instalacja do wyrobu benzyny z węgla kamiennego; proces ma znaczenie wybitnie historyczne, co jednak nie przeszkadza wykładowcy poświęcić mu trzech godzin.

Nowy program studiów wprowadził przedmiot, który wzbudził zaintereso-

wanie i nadzieję; technologia organiczna II miała zapełnić lukę w teoretycznych podstawach stosowania technologii. Złudzenie szybko przysnęło. Po rewelacyjnych zapowiedziach słuchacze ze zdumieniem usłyszeli podczas I wykładu - powtórkę wykładu "Technologia ogólna organiczna". Ponieważ niektórzy słuchacze mają specjalizacyjny wykład o nazwie "chemia i technologia półfabrykatów aromatycznych" - dochodzimy do wniosku, że technologia jest bardzo uboga, skoro można 3-4 razy mówić o tym samym.

Obce doniesienia patentowe wskazują - niestety - na stan wręcz odwrotny. Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że w porównaniu ze stanem sprzed lat kilku, zanotowano znaczną poprawę. Na wykładzie nie rozstrzyga się już bardzo istotnych i ważnych w dzisiejszej technologii korelacji między jakością smalcu wieprzowego a zawilgoceniem metodami jego otrzymywania. Zmiany poszły w kierunku wymiany wykładanych technologii.

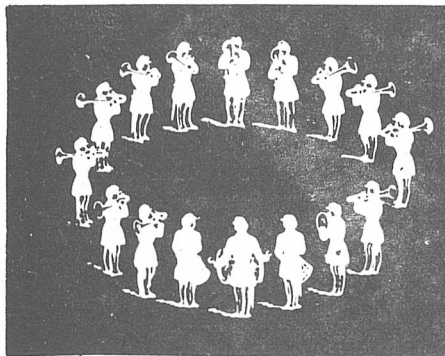
Sądzę, że zostanie wykorzystana szansa, stworzona przez nowy program i zamiast encyklopedii faktów, nadających się do wykorzystania w "Wielkiej grze" - otrzymamy (myślę o moich młodszych kolegach) gruntowną podbudowę, co w połączeniu z należytym wykorzystaniem trzema miesięcznymi praktykami mogłoby wybitnie zbliżyć studenta do problematyki przemysłowej. Jeszcze nie jest za późno.

### MARNE WIDOKI

W przeciwnym razie nie mamy pretensji do absolwentów naszych uczelni, że przejście do przemysłu jest dla nich wstrząsem, skoro nie mają oni praktycznie żadnych szans spotkania się w uczelni z problemami technicznymi, typowymi dla przemysłu. Dochodzi do tego, że w momencie poważniejszego zakłócenia, inżynier - nawet jeśli zna przyczynę - nie potrafi go usunąć. Dlaczego? - Bo w uczelni nikt nie nauczył go mechanizmu zjawisk rządzących procesami; poznał tylko parametry i skład surowców. Od majstra dowie się, że trzeba we właściwym momencie przykręcić czwarty zawór o 3 obroty. Po upływie krótkiego czasu pozna już wszystkie części aparatury, którą dozoruje oraz jej możliwe uszkodzenia i metody doraźnych napraw. Później - w spokoju zakłócanym dorocznie przez koniec roku (plan!) - dożyje późnej starości. W chwilach twórczego polotu wyobrazi sobie nowe zakłady na jeszcze droższych licencjach, w których młody inżynier będzie poznawał najważniejsze zawory.

A może już czas przerwać to błędne koło?

PIOTR ŻAK - MŁODSZY



# INDYKATOR Kabaret Z AMBICJAMI



Przez dwa wieczory marca (7 i 8) klub T-4 pękał w szwach. Mając na uwadze stosunkowo nieliczne okazje do tego rodzaju manifestacji, studenci Wydziału Chemii (i nie tylko oni) z zaciekawieniem oczekiwali kolejnego występu kabaretu "Indykator".

Jakkolwiek piszę o tym wszystkim z entuzjazmem, niech nikt nie myśli, że chcę tu wygłaszać peany na cześć "Indykatora" nie widząc pewnego ro-

dzaju niedociągnięć. Te schodzą w tej chwili na dalszy plan.

Udział w tym niewątpliwym sukcesie artystycznym ma cały 12-osobowy zespół wykonawców, kierowany przez Barbarę Kluczewską (III r.).

Program, prowadzony w szybkim tempie, nie dawał ani na moment wytchnąć widzom, którzy wybuchałi szczerze co chwila salwami śmiechu, nagradzali długimi brawami prawie każdy numer. Najlepszym komplementem niech będą słowa tych z sali, którzy odczuwali, przeżywali i komentowali: "Nie przyjdę drugi raz, bo mnie ręce od klaskania a szczęki od śmiechu bolą".

Tak, dowcip świeży, nie tani, no i przede wszystkim z własnego, wydziałowego podwórka - to zasługa własnych tekstów członków kabaretu, które stanowią około 70% programu. Autorami ich jest przede wszystkim: Andrzej Stępień (aż 6!) - autor, kompozytor i interpretator w jednej osobie, (szczególnie podobała się piosenka "Tak chciałem", która - kto wie - czy nie będzie nowym hymnem chemików), Maciek Wiśniowski, Halina Lis, Urszula Krawczyk no i Mirek Fałdziński, który również bez pudła prowadził konferansjerkę.

Wiemy jednak doskonale, że podstawą każdego spektaklu są nie tylko teksty, ale i muzyka. I w tym miejscu muszę z zadowoleniem odnotować, iż wszystkie piosenki miały sobie właściwy, k a b a r e t o w y charakter. Jest to zasługa autorów muzyki - znowu Andrzeja Stępnia, Macka Wiśniowskiego, Uli Krawczyk oraz czuwającego nad całością aranżera - Janusza Janika.

Ogromne brawa należą się również Jasiowi Drzynałowi i Wojtkowi Skrzypińskiemu. Jeśli kogoś pominałem przy tej krótkiej analizie nie znaczy to absolutnie, że nie stanął na wysokości zadania.

JERZY MAĆKOWIAK

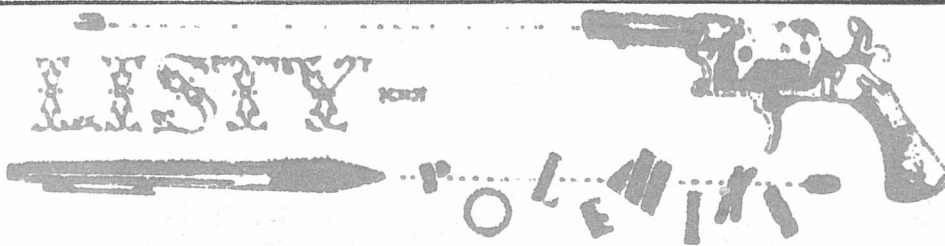
P.S. Za pośrednictwem Redakcji - kabaret "Indykator" dziękuje wszystkim swoim sympatykom (m.in. Przewodniczącemu R.W. Chemii J. Zoniowi) za pomoc (!) i liczny udział (!!!).

Droga Redakcjo!

Trudno pisać do Was po artykule, który ukazał się w piątym numerze "Sigmy", a dotyczył właśnie naszej filii w Wałbrzychu. Zarzucaacie nam, że nic nie robimy. Trudno było coś zrobić do tej pory (planowaliśmy mało, a jeszcze mniej wykonywali); nie było czynników zewnętrznych, które by nas podniosły na duchu. Do ZU ZMS filii weszli studenci pierwszych lat, którzy musieli najpierw "otrząsać się" z murami uczelni, a potem dopiero zamyslać o rozwijaniu działalności na terenie uczelni.

Studiujecie się tu ciężko; brakuje biblioteki, podręczników, konsultacji i miejsca do nauki, o czym często się szało się od studentów mieszkających w akademiku. Nie było też w ubiegłym roku laboratorium.

Obecnie nasze pomieszczenia w akademiku przeistaczają się w "salony". Za starania dyrekcji w tym kierunku serdecznie dziękujemy - przede wszystkim dyr. Jerzemu Orłowskiemu. W poko-



jach ukazały się nowe szafki, łóżka, podłogi wylepione gumolem, meble segmentowe; pomalowano ściany. Pojawiają się w uczelni laboratoria, które umożliwią przeprowadzanie ćwiczeń na miejscu.

Pierwszym zadaniem naszej organizacji będzie to, aby procent zdających był coraz większy. Niedawno byłem na zebraniu przewodniczących we Wrocławiu. Szereg cennych propozycji pragnę przeszczerzyć na teren naszej uczelni.

Chcemy działać nie tylko w uczelni, lecz także na terenie miasta. Zawstyżeni przez Waszą Redakcję - pra-

gniemy zrehabilitować się i naprawę ruszyć z miejsca. Pragniemy założyć kabaret studencki, ale brakuje instrumentów; mamy nadzieję, że i z tym się jakoś uporamy.

Od niedawna dopiero mamy stolówkę; to duża pomoc dla studentów - nie musimy "latać" po mieście, aby coś zjeść. Wcześniej otworzono małą kawiarenkę, w której można było kupić herbatę, kanapki itp. Obecnie studenci II roku Wydziału Budownictwa Lądowego projektują wnętrze klubu studenckiego, który ma powstać za kilkanaście tygodni. Tam właśnie planujemy zorganizowanie odczytów, dyskusji i pre-

lekcji. Pragniemy założyć Studencki Ośrodek Dyskusyjny.

Miejcie trochę cierpliwości, a będziemy tworzyć to, co u Was jest już stworzone. Dziękujemy też przewodniczącemu ZU ZMS Ryszardowi Wojtaszkowi, który obojętnie zajął się naszą organizacją.

W tym semestrze ma powstać koło fotograficzne, którym się zaopiekujemy.

Nie chciałbym już więcej powtarzać takich słów, jak: "ma powstać", "będzie", "zrobimy" i "już wkrótce", itd. Obecnie otrzymaliśmy pokój do własnej dyspozycji. Zabieramy się do pracy i pragniemy dotrzymać słowa. Serdecznie Was pozdrawiam

Przewodniczący ZU ZMS  
Politechniki Wrocławskiej  
Filia w Wałbrzychu  
TADEUSZ MAGIERA

Przy okazji, w imieniu naszych studentów, serdecznie dziękuję za tak dobre pismo, jakim jest "Sigma".



Fot. A. Polak





## PLENUM RU ZSP

**26** II. odbyło się w T-2 kolejne, roczne Plenum RU ZSP, na którym zatwierdzono uchwały z poprzedniego zebrania oraz plany pracy Komisji Nauki i Turystyki, podane soś surowej analizie.

Ponadto paru członków Plenum, z powodu niewywiązania się z powierzonych im funkcji, zwolniono.

W II części Plenum odbyły się kwalifikacje na praktyki zagraniczne do krajów Europy Zachodniej IAESTE.

MAJK

## PRZEDSTAWIAMY KIEROWNIKĄ DZIAŁU OSOBOWEGO



Fot. R. Makowski

**P**ani Krystyna Jakubowska pracuje w naszej Uczelni 17 lat. Na kierownika Działu Osobowego została powołana przez J.M. Rektora dnia 15 stycznia b.r. Stanowisko to wymaga znajomości spraw ludzkich - tak niebagatelnych w naszym życiu codziennym. Sprawy te nie są obce pani Krystynie, gdyż wieloletnia praca w Związkach Zawodowych Politechniki ((około 10 lat) dawała niejednokrotnie okazję do rozstrzygnięcia podobnych problemów, jest bowiem znana szerszemu ogółowi pracowników jako działaczka społeczna.

W życiu codziennym jest osobą obciążoną obowiązkami kobiety prowadzącej dom i borykającej się z wszystkimi zwanymi z tym kłopotami. Mimo to znajduje jeszcze tyle wolnego czasu, by zająć się czysto kobiecymi "słabościami", modą, będąc w jednej osobie projektantem i wykonawcą noszonych przez siebie kreacji.

Z.S.

Życzymy owocnej pracy -

Zespół "Sigma"

## BYSTRZYCA W PROJEKTACH ARCHITEKTÓW

**K**oło Naukowe Architektów SNS utrzymuje od trzech lat ściśle kontakty z władzami Ziemi Bystrzyckiej (pisaliśmy o tym w numerze 7 z ubiegłego roku). Owocem tej współpracy są między innymi projekty wykonane przez członków koła dla Bystrzycy: zagospodarowanie placu międzyblokowego, terenu ośrodka wypoczynkowego nad Tocznią, kolorystyka ciągów elewacyjnych.

Do tego rejestru dołączamy nową inicjatywę. Z okazji 25-lecia wyzwolenia tych ziem, w porozumieniu z władzami Bystrzycy - ogłoszono konkurs na projekt koncepcyjny zagospodarowania przestrzennego terenu między linią starych murów obronnych a Aleją

Wojska Polskiego w Bystrzycy.

Myślą przewodnią konkursu było upamiętnienie działalności ludzi, którzy zagospodarowali Ziemię Bystrzycką w pierwszych latach powojennych. Do szczególnie ważnych zadań prac konkursowych należało rozwiązanie układu komunikacji pieszej, zaprojektowanie zieleni, "małej architektury" i formy przestrzennej, wiążącej się ściśle z przyjętą koncepcją zagospodarowania terenu oraz upamiętniającej powrót Bystrzycy do Macierzy i działalność pionierów.

W projekcie należało uwzględnić lokalizację obiektu handlowo-usługowego na obrzeżu placu.

Jury - pod przewodnictwem doc. dr Kazimierza Ciechanowskiego - przyznało następujące nagrody: pierwszą - pracy wykonanej przez Andrzeja Pawłowskiego i Stefana Bajera, dwie drugie - pracom Aleksandra Szklarczyka i Stefana Bajera. Projekt Adama Łyszczka i Antoniego Bachura wyróżniono zwrotem kosztów związanych z wykonaniem projektu. Nagrody ufundowała Wrocławska Rada Okręgowa ZSP. Obecnie autorzy najlepszej pracy przystąpili do opracowania projektu realizacyjnego.

Sędzimy, że projekt pomnika i placu w Bystrzycy będzie najlepszym przykładem zaangażowania środowiska studenckiego w problematykę regionu.

TMK

## 20 LAT ZSP

**19** kwietnia 1970 r. minęło 20 lat od powstania Zrzeszenia Studentów Polskich. Studenci naszej Uczelni hucznie obchodzili swoje wielkie święto w dniach 12-25. IV. br. Dla ukazania dorobku ZSP w Politechnice zorganizowano "Dni Elektroniki", "Dni Kanalarza" oraz "Dni Mechaniki". 25 kwietnia władze Szkoły wręczyły Radzie Uczelnianej ZSP sztandar; stronę artystyczną imprezy zapewniły: "Gest", "Elita" oraz chór.

Dni ZSP zakończył Wielki Bal XX-lecia.

Jubileusz zostanie upamiętniony w okolicznościowym biuletynie, natomiast historię działalności ZSP w Uczelni ujmie Kronika ZSP.

HANNA CHORZEWSKA

## SREBRNA ODZNAKA WZOROWEGO KIEROWCY

**P**an Józef Cholewa jest kierowcą od wielu lat; przejechał już bowiem około 1 500 000 km. W Politechnice Wrocławskiej pracuje od 14 lat.

Przez cały czas swojej pracy w Polsce Ludowej (23 lata) nie miał ani jednego wypadku.

W uznaniu zasług odznaczony został Srebrną Odznaką Wzorowego Kierowcy.

Gratulujemy -

Zespół "Sigma"



Fot. R. Makowski

## SEMINARIUM LENINOWSKIE

**Z**arząd Uczelniany Związku Młodzieży Socjalistycznej Politechniki Wrocławskiej oraz Dyskusyjny Klub Filmowy ZU ZMS "Politechnika", przy współpracy Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu oraz instytucji filmowych, zorganizował w dniach 16-18 marca 1970 roku - w ramach obchodu 100-lecia urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina - Seminarium Filmowe "Lenin - Rewolucja - Postawy Leninowskie".

Seminarium zorganizowane zostało dla aktywistów młodzieżowych organizacji politycznych wyższych szkół Wrocławia.

Program seminarium obejmował cykl prelekcji i wybranych filmów o Leninie w okresie rewolucji październikowej. Inauguracyjny wykład wygłosił doc. dr Aleksander Bereza (Uniwersytet Wrocławski): "Leninowskie rozumienie kultury".

Należy z zalem stwierdzić, że pomimo atrakcyjności seminarium zawiedli zaproszeni goście, z których każdego dnia zjawiali się tylko nieliczni. Wynikało to z błędów organizacyjnych; frekwencja byłaby niewątpliwie większa, gdyby - zamiast zaproszeń - uczestnictwo w imprezie udostępniono wszystkim zainteresowanym.

Sak

## KIERUNKI I PERSPEKTYWY STUDIÓW DLA PRACUJĄCYCH

16 marca br. odbyła się w Politechnice Wrocławskiej narada poświęcona problemowi studiów dla pracujących. Na naradę, której przewodniczył Rektor, prof. dr inż. Tadeusz Porębski, przybyli: kierownik Wydz. Oświaty i Nauki KW PZPR, tow. Stanisław Bakaj, przedstawiciele zakładów pracy Wrocławia i Dolnego Śląska oraz przewodniczący Komisji Studiów dla Pracujących Rady Okręgowej ZSP, Mikołaj Firlej.

O kierunkach i perspektywach rozwoju studiów dla pracujących mówił prorektor, prof. dr inż. Bohdan Głowiak.

Przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP, Kazimierz Czechowicz, przedstawił wyniki ankiety przeprowadzonej przez studentów pracujących.

mgr

## JAK PRACOWAĆ

Również 16 marca br. zbrali się dla omówienia stylu pracy przewodniczący kół instytucyjnych SNS.

Prorektor, doc. dr inż. Wacław Kasprzak, przedstawił system kształcenia w Politechnice.

Zebrań przewodniczył szef Zarządu Uczelnianego SNS, dr Julian Sworakowski.

Obecny był także kierownik Komisji Nauki Rady Okręgowej ZSP, Leszek Paradowski.

mgr

## PUNKT Z KTÓREGO NIE MA POWROTU

„Dotychczas nauka zawodziła, w zakresie stworzenia społecznej i moralnej skali wartości dla rozpełtanego przez nią postępu. Dotychczas nie ma jeszcze zadowalającej analizy ryzyka, jakie kryje w sobie postęp naukowy i techniczny.

Za 25 do 30 lat — oświadczył pod koniec ub. roku dr Barry Commoner, profesor biologii na uniwersytecie waszyngtońskim — osiągniemy „point of no return” (Punkt, z którego nie ma powrotu) „w naszym samobójczym kursie” niszczenia środowiska, w którym żyjemy. Już za 10 lat, jak przepowiadał biolog amerykański, dr Paul Ehrlich, fauna morska może ulec zniszczeniu: „W 1980 roku umrą oceany.”

Kultura 22.II.1970 r.

## JAK SIĘ W NAUCE PLANUJE

W przemyśle nikomu nie przychodzi do głowy obwiniać robotników za wyroby złej jakości, jeżeli dano im kiepskie materiały lub kiepskie narzędzia. Obwinia się tam za to administrację. W instytucjach ma się pretensje tylko do naukowców. I naukowcy się z tym godzą.

Naukowcy zdemoralizowali administrację tym, iż nakładana na siebie odpowiedzialność „za wszystko” przyjmują, a potem jeszcze się z nie swoich win tłumaczą.

macza.

Gdy zagadnienie objęte jakimś tematem nie zostaje rozwiązane, ponieważ naukowcy nie potrafili sobie dać z nim rady, mówi się, że naukowcy nie wykonali planu. Gdy zagadnienie nie zostaje rozwiązane wskutek niedostarczenia przez administrację odpowiednich przyrządów, także się mówi, że naukowcy nie wykonali planu. No cóż, nie wykonać planu może tylko ten, kto go ma.”

M. Mazur w: Kultura 15.III.1970 r.



## Marian Mazur Historia naturalna

### polskiego naukowca

„Jest prawdziwym nieszczęściem, że struktura instytutów naukowo-badawczych została oparta na strukturze instytucji administracyjnych.

Powstała paradoksalna sytuacja, w której z jednej strony nawołuje się do intensyfikacji badań naukowych, z drugiej zaś cztery tysiące profesorów i docentów, czyli 2/3 wszystkich samodzielnych pracowników naukowych w Polsce, zużywa lwią część swojego czasu na zajęcia oświatowe.

Warto się zastanowić, czy nie należałoby w szkolnictwie wyższym przeprowadzić jakiegoś rozróżnienia między pracownikami mającymi wyraźne uzdolnienia i zamilowania do działalności oświatowej a pracownikami mającymi wyraźne uzdolnienia i zamilowanie do działalności badawczej, w celu odciążenia pierwszych od prowadzenia badań, drugich zaś od zajęć oświatowych. Dzięki temu jedni mogliby się skoncentrować na doskonaleniu metod i umiejętności dydaktycznych, drudzy zaś na doskonaleniu metod i umiejętności badawczych. Przy takim postawieniu sprawy można by oczekiwać dobrych rezultatów, zgodnie z postulatem, żeby każdy robił to, do czego ma uzdolnienia i skłonności. Z drugiej strony, przy planowaniu badań naukowych w skali krajowej byłoby wiadomo, na jaką kadrę można w tym względzie faktycznie liczyć.

Można się nieraz spotkać z argumentem, że w uczelniach wiązanie działalności naukowej z oświatową jest potrzebne do kształcenia następnych naukowców. Jest w tym chyba sporo przesady, jako że w gruncie rzeczy kształcenie to odbywało się i nadal odbywa tak, jak w średniowiecznych cechach — zostawało się rzemieślnikiem. W tym celu trzeba było najpierw być **terminatorem** (asystentem), który musiał wykonywać rozmaite czynności pomocnicze dla swego mistrza (profesora)

Dotychczasowy „cechowy” sposób produkowania naukowców stał się mało przydatny, ponieważ — na dzisiejsze potrzeby — ma dwie poważne wady.

● Po pierwsze, pochłania zbyt wiele czasu. Licząc przeciętnie 1—3 lata asystentury do podjęcia pracy doktorskiej, 3—4 lata na pracę doktorską, 1—4 lata adiunktury do podjęcia pracy habilitacyjnej, 3—4 lata na pracę habilitacyjną, otrzymuje się w sumie 8—15 lat. Większa z tych liczb oznacza usamodzielnienie się naukowca dopiero około 40 roku życia.

● Po drugie, system „terminowania” wytwarza u młodego pracownika naukowego skłonność do naśladowania „mistrza”

Trzeba przyznać, że wprawdzie mamy ciągle za mało stali, mieszkań, szkół, dewiz i wielu innych cennych rzeczy, ale czasu mamy w bród.”

Gdzie naukowiec pracuje w: Kultura 22.II.1970 r.

## PRZYRODA I POLITYKA

„Nic dziwnego, że za jedno z najważniejszych wydarzeń zachodnio-europejskiego życia politycznego — podkreślam: politycznego — uznano w lutym konferencję w sprawie ochrony przyrody, która obradowała w Strasburgu.

Jeśli rok 1970 pozwoliłem sobie nazwać „rokiem otrzeźwienia”, to właśnie z tego powodu, iż konferencja strasburska miała charakter polityczny. Uczestniczyli w niej nie tylko wybitni specjaliści, nie tylko szlachetni działacze organizacji społecznych, lecz także — a może przede wszystkim — politycy: ministrowie, członkowie rządów 21 krajów europejskich, obserwatorzy z Kanady i Stanów Zjednoczonych. Przemawiając podczas otwarcia obrad, przedstawiciel Belgii oświadczył:

„Wysłaliśmy już z okresu, kiedy trzeba było przekonywać o konieczności ułożenia zasad współżycia z przyrodą. Dziś wszyscy już to rozumieją, ale jednocześnie z czystego egoizmu ludzkiego poddają się rytmowi rozwoju techniki i cywilizacji, jako czynnikowi nadrzędemu. Indy-

widualizm w dziedzinie „miłości przyrody” sprowadza się do tego, że każdy chce uszczknąć coś dla siebie z jej zasobów, każdy chce ją kochać na swój sposób, co w sumie prowadzi do dalszych zniszczeń. Czy można liczyć na samodyscyplinę każdego z nas? Można w przeszłości, na razie jednak dyscyplinę taką trzeba narzucać. I to jest właśnie problem polityczny. Konieczne tu są posunięcia niepopularne — a jaki rząd lubi narzucać społeczeństwu decyzje niepopularne, zwłaszcza takie, których wyniki odczuwa dopiero następne pokolenia?”

Wymowny dla obecnych tendencji w dziedzinie współżycia z przyrodą był głos francuskiego ministra rolnictwa Duhamela. Pierwszy użył on słowa „ofensywa” zamiast tradycyjnej „obrony” i przedstawił dwie — właśnie „ofensywne”! — propozycje: utworzenia ogólnoeuropejskiego funduszu do walki z zanieczyszczeniem wód i powietrza oraz wprowadzenia tej problematyki do programu nauczania we wszystkich europejskich szkołach i uczelniach technicznych.

Sluchając tych wypowiedzi, myślałem o naszych, polskich w tej dziedzinie problemach, jako honorowy wprowadzie, bo przebywając za granicą, ale tym bardziej entuzjastyczny członek klubu prasowego „Krajobrazy”. I zadawałem sobie pytanie: czy będziemy czekać z rękoma ofensywa, poparta politycznie aż do chwili, gdy — jak na Zachodzie — mówi się będzie o zniszczeniu przyrody jako o stanie istniejącym?”

J. Kasprzycki w: Życie Warszawy 22-23.II.1970 r.





26

lutego odbyło się pierwsze w semestrze letnim posiedzenie Rady Szkoły d.s. Młodzieży. Głównym tematem posiedzenia była ocena działalności Klubu Uczelnianego AZS Politechniki Wrocławskiej.

AZS w naszej Uczelni jest najliczniejszym w całym kraju (w roku 1969 liczył 2200 członków). Najliczniejsze sekcje to: nauka pływania (900), judo (234) i żeglarstwo (224). W ostatnim czasie obniżył się znacznie wiek kadry trenerskiej ("dopily świeżej krwi").

W dyskusji wielokrotnie zwrócono uwagę na brak sprzętu dla tak licznego grona członków klubu oraz na brak dostatecznej liczby aktywów. Zauważono również, że niektóre obiekty sportowe mają w najbliższym czasie ulec likwidacji; rozbudowa Politechniki wkroczyć ma na korty tenisowe i pawilon. W zamian za to AZS otrzymać ma inny teren na budowę nowych obiektów, ale jest on dość odległy, a ponadto - teren zasypywany gruzem - to jeszcze nie obiekty sportowe. Stąd troska działaczy klubu i pracowników Studium Wychowania Fizycznego.

Osobne zagadnienie - to obiekty sportowo-wypoczynkowe, położone nad rzekami, w lasach, nad morzem. Uczelniany AZS nie ma ich praktycznie w ogóle. Na posiedzeniu przedyskutowano możliwość budowy takiego ośrodka w ożynie społecznym nad Zalesiem Złotnicko-Leśniańskim. Wszystko zdaje się wskazywać, że sprawa jest jak najbardziej realna.

Omówiono również działalność AZS-u w filiach. Podobno w Legnicy praca układa się pomyślnie, w Wałbrzychu zaś - delikatnie mówiąc - jest niedobre.

Dotacje na rzecz AZS-u w roku bieżącym mają wynieść: 60 tys. zł z Uczelni (w roku ubiegłym 150 tys.) i 160 tys. zł z Zarządu Środowiskowego (w roku ubiegłym 188 tys. zł).

Dyrektor Pionu d.s. studenckich, Tadeusz Penkała, zauważył, że finanse zeszłoroczne nie zostały wykorzystane przez AZS najlepiej (za mało kupowano za nie sprzętu).

Osobny problem to: masowość czy wyczynowość? Prezes Klubu Uczelnianego stwierdził, że wizytówką każdego klubu są wyniki osiągane przez wyczyńców. W "Informacji o działalności Klubu Uczelnianego" oceniono zajęcia przez sportowców naszej Uczelni III miejsca na Mistrzostwach Polski Wyższych Uczelni Technicznych jako "ogromny sukces". Zważywszy, że jesteśmy najliczniejszym AZS-em w kraju, jest to chyba drobna przesada.

Jeśli chodzi o masowość, to w ostatnim czasie zrobiono wiele, zwiększając wydatnie ilość godzin zajęć poszczególnych sekcji, szczególnie dla studentów z akademików (dlaczego są oni uprzywilejowani?) Akademiki, które zostaną wybudowane w najbliższym czasie, posiadać będą własne obiekty sportowe.

Ze zdziwieniem usłyszałem (i to z ust prezesa), że są jeszcze studenci, którzy uprawiają sport w innych klubach; a przecież ostatni Kongres ZSP wyraźnie postanowił, że jedynym klubem sportowym studenta jest Akademicki Związek Sportowy.

ZBIGNIEW SZTUBA

Pięć lat temu, dokładnie 8 marca 1965 r. powstał klub Zarządu Uczelnianego ZMS "Znicz" (w DS "Olimp"). W dniach od 2 do 8 marca br. w klubie odbyło się szereg imprez uświetniających jubileusz. Tydzień klubowy zaangażował jam session z udziałem znanych zespołów wrocławskich, reprezentujących zarówno tradycyjny jak i nowoczesny styl jazzowy. Wtorkowy wieczór klubowy upłynął pod znakiem piosenki i satyry studenckiej. W czwartek wystąpił w recitalu piosenkarz Edward Lubaszenko, któremu akompaniował kierownik muzyczny Teatru Współczesnego, Mirosław Jas-trzębski. W miłej atmosferze upłynęło piątkowe spotkanie z Andrzejem Dziedziulem aktorem Wrocławskiego Teatru Lalek. Po spektaklu nawiązała się ciekawa dyskusja na temat teatru lalek, w Polsce i na świecie. Amatorów muzyki i tańca przyciągnął w sobotę "Bal sympatyków i przeciwników klubu", a w niedzielę - "Antyalkoholowy bal pod znakiem Ewy i działacza - seniora".

\* \* \*

Praca klubu ściśle wiąże się z wyczynnymi działalnościami ZMS, toteż wiele miejsca poświęca się szkoleniom ideowo-politycznym. Działalność szkoleniową prowadzi SOD (Studencki Ośrodek Dyskusyjny), na którego zebraniach poruszane są najciekawsze problemy współczesnego świata. Jednocześnie w każdej środę odbywają się prelekcje polityczne, poświęcone zagadnieniom polityki naszego państwa i problemom międzynarodowym. Między innymi w styczniu br. odbyło się spotkanie z tow. Janulewiczem, przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR.

Oprócz wymienionych - wiele miejsca poświęca się kulturze i rozrywce. Obecnie w ramach klubu rozwija swoją działalność wiele sekcji i kół zainteresowań. Koło Przyjaciół Teatru organizuje zbiorowe wyjścia na ciekawsze imprezy teatralne; jednocześnie - dzięki jego inicjatywie - odbywają się w klubie spotkania ze znanymi aktorami scen wrocławskich. Przy klubie istnieje kabaret, nad którym sprawuje pieczę aktor Teatru Współczesnego, Jerzy Janeczek. Dla sympatyków muzyki poważnej są organizowane "czwartki muzyczne", na których odbywają się kon-

# • ZNICZ •

*jubileuszowo*

certy w wykonaniu studentów PWSM i recitale znanych piosenkarzy wrocławskich. Dzięki uprzejmości kierownictwa BWA, można w "Zniczu" oglądać ekspozycje malarstwa współczesnego. Soboty i niedziele upływają pod znakiem muzyki i tańca. Na wieczorkach tanecznych gra klubowy zespół "Femol".

Najbliższe plany obejmują zaadaptowanie i zagospodarowanie dla potrzeb klubu piwnic, w których można urządzić stylową kawiarenkę. Przewiduje się także zorganizowanie cyklu spotkań z przedstawicielami środowiska kulturalnego Wrocławia, oraz stałe, doroczne przeglądy klasycznej muzyki gitarowej.

Sak

P.S. Nie wszystko jednakże przedstawia się w tak różowych barwach. Zaświadczyć może o tym autor niniejszego artykułu, który do dnia dzisiejszego leczy obolałą szczękę po ciosie otrzymanym od nieznanego osobnika na sobotnim balu klubowym.



Fot. A. Milli

# \* PRZEBŁYSKI

Letarg: zabawa w chowanego.

... Oskarżony bił ofiarę podręcznikiem dobrego wychowania ...

Człowiek z pokorą powinien znosić swój los... No, ostatecznie, cudzy ...

Śmierć pana X wywołała w jego środowisku wielkie ożywienie.

Dziś na kogoś bez kompleksów patrzy

się, jak na wariata.

Cokolwiek mówiło się o państwie X, wykazali oni zadziwiającą zgodność charakterów: nawet zginęli w tym samym wypadku samochodowym.

Westchnienia: esperanto zakochanych.

Człowiek powinien dojść do wniosku. Przesłanek jest dość.

Jeśli wejdiesz między ludzi, musisz krakać, jak i oni.

Ktoś kiedyś przegadał aforyzm i tak zaczęła się pierwsza powieść.

Nie dość, że zawsze musiał wtrącić swoje trzy grosze, ale do tego fałszywe.

Do 45% nie zliczy ...

Jedynie, co było udane w ich małżeństwie, to zdjęcie ślubne.

Hippiesi protestują? Ja też, Przeciwno hippiesom.

I lew przy lwicy nie jest taki lew.

Nieważne, że człowiek pochodzi od małpy, ale do jakiej bestii zmierza?!

Kaszel - to niebezpieczna rozrywka dla płuc.

HENRYK JAGODZIŃSKI

Dotyychczas studenci Politechniki Wrocławskiej pojawiali się na antenie TV sporadycznie. Tym razem oglądaliśmy w ostatnią niedzielę lutego otoczonych nimbem sławy T. Drozdę i J. Kaczmarka w IV części "Koncertu Laureatów".

Na Giełdzie w Opolu Elita zgłosiła 8 tekstów, z których przyjęto 6, co stanowiło największy procent (!) zaakceptowanych (i tu już pierwszy sukces) przez wstępne jury.

Giełda piosenki była prawdziwym maratonem. W pierwszym dniu wykonano około 80 piosenek, przy czym najczęściej zaprezentował ich Kraków i Warszawa.

Ostatecznie dwie piosenki z repertuaru Elity zostały nagrodzone: "Te oczy" w wykonaniu T. Drozdy (muzyka J. Bartosik, sł. T. Drozda) - nagroda MRN w Opolu oraz współczesne wersje legendy "O Wandzie, Szewczyku Skubie, Smoku i niemieckim Generale" - nagroda TRZZ a słowa, muzyka oraz wykonanie J. Kaczmarka. Obie zresztą spotkały się

## OPOLE 70

z niezwykle gorącym przyjęciem publiczności.

Mówiąc o sukcesie nagrodzonych, należy wspomnieć o "Samodzielnej Specjalistycznej Studenckiej Spółdzielni

Satyryków - STAŻYSTÓW" - Elita, kabarecie RU ZSP, w skład którego wchodzi powyżej wymienieni. Właściwie kabaret powstał na ... zamówienie społeczne. Uściślając - przed środowiskowym kabaretem wyłoniła się szansa zdobycia nagrody, ale musiał powstać przedtem kabaret, by mógł się o nią ubiegać.

Tak narodziła się ELITA, która rzeczywiście zdobyła nagrodę w środowiskowym kabaretonie we Wrocławiu i to drugą!!! Premiera tego, co się zwie programem "Zapamiętaj własne twarze", odbyła się 26.I.69 r. Od tego czasu liczne wojaże "prezesów" przeszkadzają w przygotowaniu II programu. Zamówienie społeczne na ich występy było silniejsze niż bodźce twórcze; stąd czekaliśmy rok na premierę "Sprasowanych twarzy" p. Drozdy i J. Kaczmarka. Muzykę dorobił Janusz Bar-Bartosik, a opracował muzycznie Andrzej Fon-Oleszkiewicz.

MAJK

### KRZYŻÓWKA NR 2

Znaczenie wyrazów

**Poziamo:** 1 - coś z fortyfikacji; 5 - arbuz; 7 - ma go każdy student; 8 - jest nim człowiek lecz rozumny; 10 - w telewizji - młodych; 13 - hełm wojskowy z szerokim rondem; 15 - ludowy taniec śląski tańczony przez trzy osoby; 16 - dla obsługi sklepu - ich pan; 18 - brzanka, cenna trawa pastewna; 20 - rzeka w NRF dopływ Wezery, połączona kanałem z Łabą; 22 - C<sub>2</sub>H<sub>6</sub>; 24 - część zaprzęgu konnego; 26 - wybicie piłki zza linii boiska na pole przeciwnika.

**Pionowo:** 2 - ptak, pięknie śpiewa; 3 - gęsta, bawełniana tkanina; 4 - potrzebne do M-3; 5 - obce ciało w skale magmowej; 6 - jest do młodości; 8 - reakcja chemiczna; 9 - w miastach starożytnej Grecji wzgórze warowne; 11 - na zebraniu gdy długi, staje się nudny; 12 - cząstka elementarna, wchodząca w skład jąder atomowych; 14 - blacha kiryasu osłaniająca pierś; 17 - do prowadzenia psa; 19 - ciasto z bakałiami; 21 - jednostka monetarna Włoch; 23 - miara powierzchni ziemi, stosowana w Wielkiej Brytanii i Ameryce Północnej.

U w a g a: po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery w ponumerowanych kratkach w dolnym prawym rogu - czytane od 1 do 33 - utworzą aktualne hasło.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres Redakcji do dnia 25 maja br. Prawidłowe odpowiedzi zostaną nagrodzone drogą losową.

## krzyżówka nr 2

1	o	2	k	o	3	p	4	m	5	k	a	6	w	o	h	24
	o	22	●	7	i	26	n	d	e	k	3	●	●	o	29	
8	s	9	●	●	●	b	●	e	k	11	r	a	12	n		
	●	13		14		25	28	l		●	e	●	e			
	●	●	●	●	●	e	●	3	●	f	●	u	20			
15	l	15	30	j	a	k	●	16	k	e	i	e	n	t	11	
	●	13	●	4	●	s	●	2	●	r	●	r	17			
	●	18	●	18		m	42	19	a	33	o					
20	24	l		8	27	●	y	●	22	e	t	10	23	a	16	n
	e	●	●	24		c				●	k	19				
25	j			6	32	z		26			r					1



**O**d dwóch lat jesteśmy świadkami dokonywających się w Politechnice zmian. Nie ominęły one i ruchu młodzieżowego.

Zrzeszenie Studentów Polskich w listopadzie 1969 r. powołało do życia Rady Instytutu ZSP. Przejmą one na siebie szereg kompetencji Rad Wydziałowych, które będą koordynować ich pracę.

W związku z powyższymi zmianami zaistniał problem; jakie kierunki działalności i formy pracy winna przyjąć na siebie Rada Instytutowa ZSP? W świetle dotychczasowych dyskusji wydaje się, że zakres działania tych Rad będzie obejmował cały wachlarz kierunków działalności Zrzeszenia Studentów Polskich. I tak priorytet będą miały Komisje: Propagandy i Informacji oraz Nauki. Wydaje się konieczne kontynuowanie takich form, jak: spotkania z cyklu "Publicum", quizy o tematyce polityczno-gospodarczej, szkolenia w Akademickiej Szkole Aktywu; przyczynią się one do podniesienia poziomu wiedzy politycznej, zarówno aktywu jak i ogółu studentów.

W swoich poczynaniach KPiI musi zwrócić baczna uwagę na zaspokojenie zapotrzebowania studentów na wiedzę z zakresu problemów gospodarczych, jak również zapewnienie prelegentów mających podejmować tematy rzędu tzw. "drażliwych". Tylko wszechstronna informacja, poruszająca aktualne wydarzenia może przyczynić się do zainteresowania ogółu tymi sprawami. Jedną z ważnych form działalności będzie niewątpliwie realizowanie czynów społecznych. Prace te należy - w zależności od warunków - zlokalizować właśnie w instytucie - na własnym podwórku. A możliwości są duże. Wspomnę tylko o wykonywaniu pomocy naukowych, na brak których tak często narzekamy.

Zadaniem Komisji Nauki będzie, z jednej strony przedkładanie wniosków, uwag, postulatów, dotyczących toku i programu studiów a z drugiej - wytworzenie atmosfery rzetelnej nauki. Konkursy na najlepszego studenta instytutu nie rozwiązują tutaj sprawy. Środkiem dopinającym do nauki będą na pewno atrakcyjne nagrody; zmobilizują one jednakże tylko dobrych studentów do jeszcze efektywniejszej pracy. Dlatego też konieczne jest organizowanie przez KN okresowych spotkań władz instytutu i aktywu RI ZSP ze studentami osiągającymi słabe wyniki w nauce, za-

# BLIŻEJ IDEAŁU

niedbującymi się w wypełnianiu tego podstawowego obowiązku. Na spotkaniach tych rozliczono by słabych studentów - członków ZSP; jednocześnie KN byłaby zobowiązana do pomocy i opieki nad nimi.

W grupie studenckiej możliwa jest dość duża penetracja i zorientowanie się w rzeczywistej sytuacji materialnej studentów. Wiadomo bowiem, że nie zawsze wysokości dochodów rodziców odzwierciedlają prawdziwy stan materialny. W drastycznych przypadkach konieczna byłaby pomoc potrzebującym studentom, organizowana przez Komisję Ekonomiczną.

Na teren instytutu można także przenieść takie imprezy turystyczne, jak mikrorajdy, spływy kajakowe czy wreszcie sobotnio-niedzielne wypadki w góry; wszystkie te formy przyczyniają się do czynnego uprawiania turystyki. W celu zainteresowania studentów sportem warto pokusić się także o organizację meczów w różnych dyscyplinach sportu, jak np. w siatkówce, piłce nożnej, koszykówce - między poszczególnymi latami czy instytutami.

Na szczególną uwagę zasługuje u-powszechnienie kultury - w najszerszym tego słowa znaczeniu - w tym kultury codziennego życia. Zdarzają się także wypadki, że studenci mylą studencki teatr "Kalambur" z karambolem i nie wiedzą kompletnie nic o tym teatrze, znanym szeroko nie tylko we Wrocławiu, ale także w kraju. Mimo akcji rozprowadzania biletów przez "Stabil" wydaje się konieczne dotarcie z biletem na ciekawą imprezę kulturalną do grupy studenckiej. Potrzebne jest także propagowanie studenckich zespołów artystycznych. Zadania te podejmie Komisja Kultury RI. Oczywiście będzie ona partycypować w organizowaniu imprez wydziałowych, jak np. "otrząsiny", bale itp.

Powyżej przedstawione metody działania nie zamykają listy możliwości; mają raczej charakter wyrzutowy. Waka-

zują zatem tylko na niektóre aspekty pracy instytutowej organizacji ZSP. Jak widać - zadania te są odpowiedzialne i trudne. Czy nasz aktywny poddał tak bogatym i różnorodnym problemom?

Cel działania naszej organizacji pokrywa się z dążeniami Uczelni: wszystko to ma służyć wszechstronnemu rozwojowi studenta. Aby osiągnąć postawione cele, potrzebne jest stworzenie bardziej jednolitego frontu działania; konieczna jest współpraca wszystkich organizacji i Szkół. W grupie studenckiej muszą współpracować przewodniczący grup i starostowie grup ZSP. Wydaje mi się, że większość pracy w grupie winno przejść na siebie ZSP - jako powszechna organizacja, mająca w grupie duży, około 90 % wynoszący stan zrzeszenia. Mielibyśmy wtedy do czynienia z samowychowaniem, pojętym szerzej niż dotychczas. Dawanie przykładu swoją postawą, zaangażowaniem stanowi miernik dojrzałości aktywu Zrzeszenia Studentów Polskich. W większym stopniu niż dotychczas, zarówno Uczelnia jak i ZSP winny stosować bodźce moralne - pomagać one aktywowi przy wytworzeniu atmosfery społecznego zaangażowania. Wreszcie wskazane byłoby bardziej konsekwentne rozliczanie działaczy funkcyjnych z podjętych obowiązków.

W świetle naszych zadań celowe jest współdziałanie organizacji młodzieżowych ZSP i ZMS, szczególnie w zakresie pracy politycznej i naukowej - podstawowych kierunkach działania. Jest ono również potrzebne ze względu na konieczność jednolitego w wielu kwestiach reprezentowania studentów wobec kierownictwa Uczelni. Współpraca musi być traktowana poważnie przez obie organizacje - nie mogą zdarzać się wypadki "zawalania" wspólnych imprez przez jedną ze stron. Inicjatywa podejmowania wspólnych akcji winna wychodzić z jednej jak i z drugiej organizacji.

Ogólnie rzecz biorąc - struktura Uczelni stwarza duże możliwości zaktywizowania grupy studenckiej i jakkolwiek przedstawione tutaj sprawy nie wyczerpują całości zagadnienia, to jednak widzę je jako warunki wytworzenia atmosfery społecznego zaangażowania w instytucie i wydziale.

ZBIGNIEW MACHOWSKI

**T**aki To pewne; była pechową dziewczyną.

Wszystko zaczęło się od egzaminu wstępnego. Największym jej pragnieniem było dostać się na architekturę. Zdała bardzo dobrze egzamin z matematyki i fizyki. Język też wypadł nieźle. Odpadła na rysunku. Za - proponowano jej inny wydział.

Zgodziła się, nie miała przecież innego wyjścia - zawsze to lepsze, niż siedzieć w domu.

Pierwsze dni w uczelni napełniły ją otuchą. Wkrótce nabrała entuzjazmu do pracy; postanowiła za wszelką cenę wybić się, pokazać wszystkim, że jest wartościową dziewczyną a wszystkie jej niepowodzenia - to tylko pech.

Uważnie śledziła wykłady, starannie przygotowywała się do ćwiczeń, ale już wkrótce zaczęła tracić wiarę w siebie - zbyt wiele pojawiało się rzeczy trudnych i niezrozumiałych. Chodziła na konsultacje, zwracała się o pomoc do koleżanek. Początkowo pomagały jej chętnie, później nudziły się ciągłym powtarzaniem rzeczy dla nich zrozumiałych i oczywistych. Zauważyła to - podziękowała koleżankom za pomoc i próbowała sama rozkładać arcytrudne problemy matematyczne. Nic z tego nie wychodziło. Jednocześnie pojawiły się na jej koncie oceny niedostateczne.



"Mimo wszystko nie dam się" - powtarzała sobie i na nowo zabierała się do pracy. Stała się typem odludka; zagrożona w książkach i notatkach z wykładow - zapomniała o świecie. Zdarzało się, że nie jeździła na kolację do stołówki, aby nie stracić kilku chwil obcowania z książką. Dzięki temu - po kilku dodatkowych kolokwiałach - zaliczyła ćwiczenia i mogła przystąpić do egzaminów.

Ale tu znowu dał o sobie znać pech. Oblała pierwszy egzamin - najważniejszy. Z następnym poszło tak samo. To było już ponad jej siły. Załamała się.

Epilog historii tej dziewczyny jest raczej smutny: po kilku dniach nerwowych spazmów i przebytych - szoku odebrała papiery i wyjechała do domu. Natomiast na roku życie potoczyło się dalej; zniknięcie dziewczyny nie prze-rwało śmiechów i dyskusji. Po prostu - nie wspomniano o niej, a kiedy przypadkowo padło jej nazwisko, zmieniano temat.

Czy można pominąć milczeniem tragedię tej dziewczyny? Czy nie powinniśmy zwrócić uwagi na koleje jej losu? A może wolimy uczyć się na własnych błędach i brać życie takim, jakie jest, byle bez większych kłopotów? Musimy jednak zdążyć sobie sprawę z tego, że i nas w przyszłości może nie ominąć kryzys, a wówczas - co robić, jak naprawić okres niepowodzeń? Niestety, nie ma na to jakiejś ogólnej recepty. Jak widać - chociażby z przytoczonego przykładu - życie nie jest szablonem, według którego dałoby się odmalować

losy ludzkie. Stąd też każdemu zdaniu odpowiadać musi nasze konkretne postępowanie. Aby jednak nie popełniać błędów, musimy, chociaż w ogólnych zarysach, wiedzieć, jak wybrnąć z określonej sytuacji. I oto dla czego nie wolno nam obojętnie patrzeć na czyjąś porażkę. Powinniśmy uważnie zająć się analizą postępowania naszych zawiedzionych kolegów i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Główną rolę powinny tu odgrywać organizacje młodzieżowe: ZMS i ZSP. Ale - jak mi wiadomo - działalność ZMS (przynajmniej na pierwszym roku studiów) ogranicza się do organizowania nudnawych prelekcji i dyskusji na tematy ogólne. Nie mówi się nic o wynikach nauczania, nie organizuje się pomocy zagrożonym - nie robi się nic. Natomiast jeśli chodzi o ZSP - to jego działalność można określić krótko: wybory i zbieranie składek członkowskich. Poza tym nie widać, aby starano się pomóc studentom, którzy z takich czy innych powodów nie dają sobie rady.

No dobrze - może ktoś powiedzieć - ale niezdanie egzaminu przez studenta pierwszego roku - to wina jego lenistwa, nieumiejętności uczenia się, tępoty. Zarzuciłbym temu komuś, że w ogóle nie wie, jaki jest student, zwany potocznie pierwszorocznikiem. Nas, tzn. studentów pierwszego roku zbyt wiele kosztowało wysiłku dostanie się na studia, abyśmy lekkodusznie poddawali się losowi i liczyli na szczęście. Każdemu zależy, aby przejść przez ten okres próby. A jeżeli jest na pierwszym roku mało zdolną młodzież, to w wyniku systemu egzaminowania. Sądzę, że sito, jakim jest egzamin wstępny, powinno mieć gęstsze oczka. Wtedy zaoszczędzi się wysiłku i pieniędzy a przede wszystkim powstawaniu niepotrzebnych kompleksów.

\* \* \*

Co nam, studentom pierwszego roku pozostało? Wkroczyliśmy w nowy semestr z lepszymi, czasem gorszymi ocenami w indeksie. Musimy ostro przysiąść fałdów i wziąć się za naukę. Nie możemy pozwolić uciec szansie, jaką dali nam egzaminatorzy, wpisując naciągane trzy do indeksu. Po co wracać z powrotem na start?

A. WÓJCICZ-MARECKI

## KOMUNIKAT KOMISJI DISCYPLINARNEJ DLA STUDENTÓW POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

Przekazuję kolejną informację o prawomocnych wyrokach Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów Politechniki Wrocławskiej. Ukarani zostali:

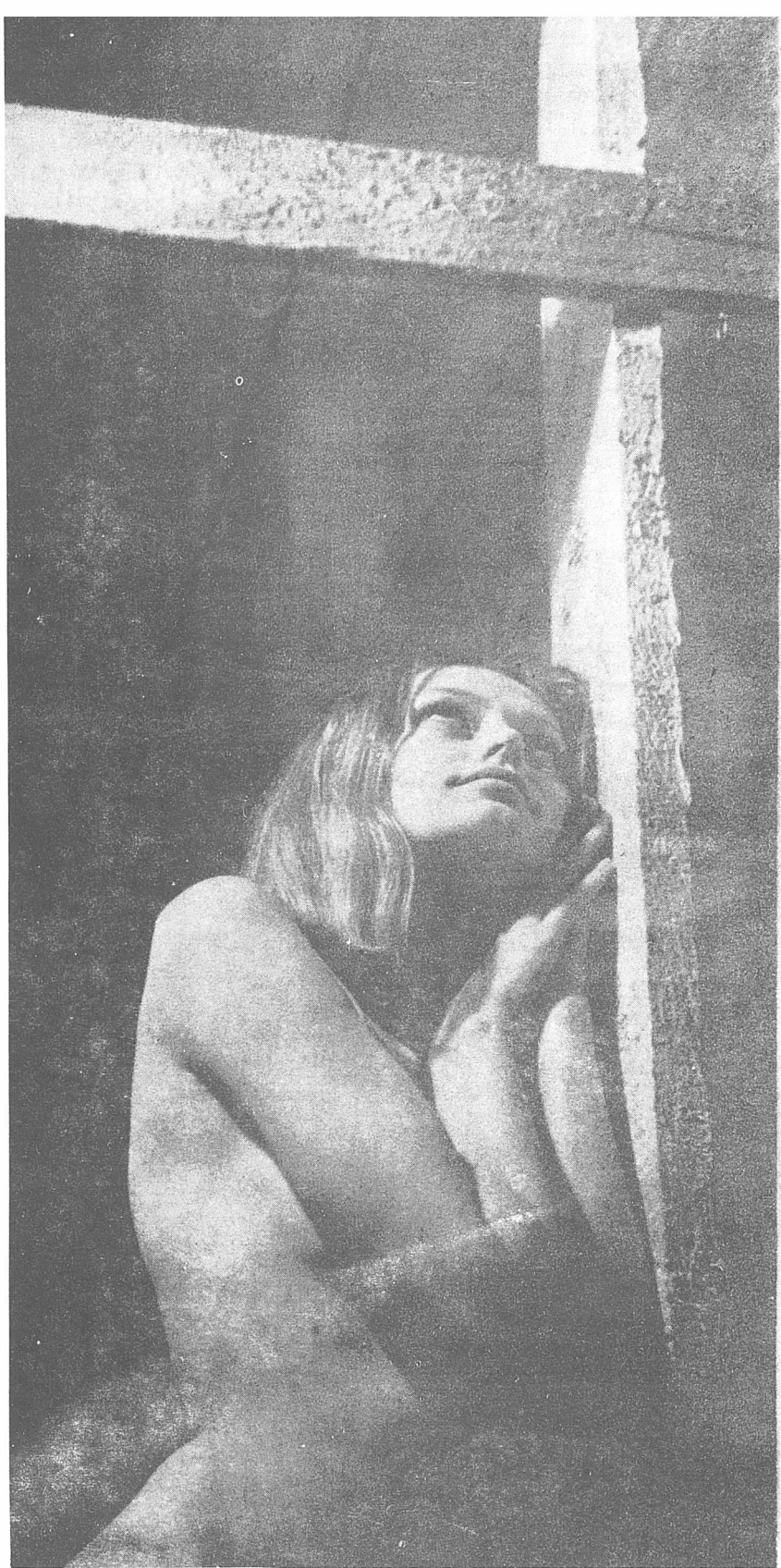
- Roman Buchaniewicz - student II roku Wydziału Chemii; kara nagany za wyłudzenie przejazdów tramwajami.

- Marian Girsza - student IV roku Wydziału Budownictwa Lądowego; kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za wszczęcie w stanie nietrzeźwym awantury i usiłowanie pobicia kolegów.

- Jerzy Królik i Bogusław Milewski - studenci III roku Wydziału Mechanicznego; kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, którym udowodniono, że kolokwium z mechaniki plynów pisał zamiast studenta Jerzego Królika student Bogusław Milewski.

- Roberto Rodriguez /Kuba/ - student V roku Wydziału Mechanicznego; kara nagany z ostrzeżeniem wydalenia z Uczelni, za znieważenie słowne i przyjęcie agresywnej postawy względem pracownika naukowego podczas zajęć laboratoryjnych z fizyki.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI  
DOC. DR INŻ. ALFRED DZIENDZIEL



Fot. A. Milli



MAGAZYN PROBLEMOWO-INFORMACYJNY POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ. Wydaje Politechnika Wrocławska. Adres Redakcji: Wrocław ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 27, pok. 305, tel. 270-51 w. 240 / poczta wewnętrzna: P9/S/. Redaguje zespół w składzie: JACEK GAJEWSKI, JERZY GIRULSKI, SZAWOMIR HULANICKI, FRANCISZEK ŁĘTOWSKI, JERZY MAĆKOWIAK, JERZY MAGER, JAN OSIŃSKI /naczelny redaktor/, ANDRZEJ PEŁECH /z-ca redaktora naczelnego/, ZBIGNIEW SZTUBA, STANISŁAWA SZULC, MARIA WÓJCICKA

/sekretarz redakcji/. Opracowanie graficzne: Zdzisław Wójcicki przy współpracy Stefana Bajera i Andrzeja Pawłowskiego.

Druk: "INTRODRUK" - Wrocław - zam. 2120 G6/11 nakł. 2 200 form. A-4

cenę 2 zł.

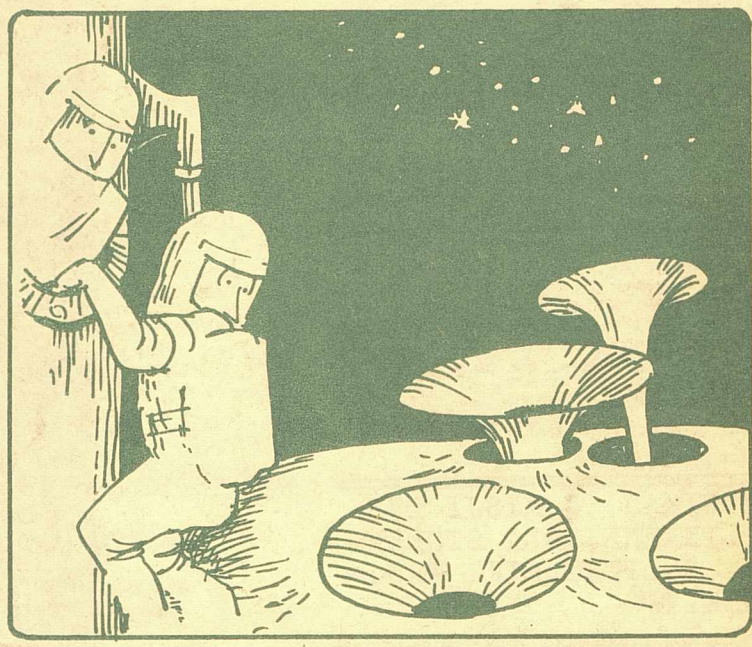
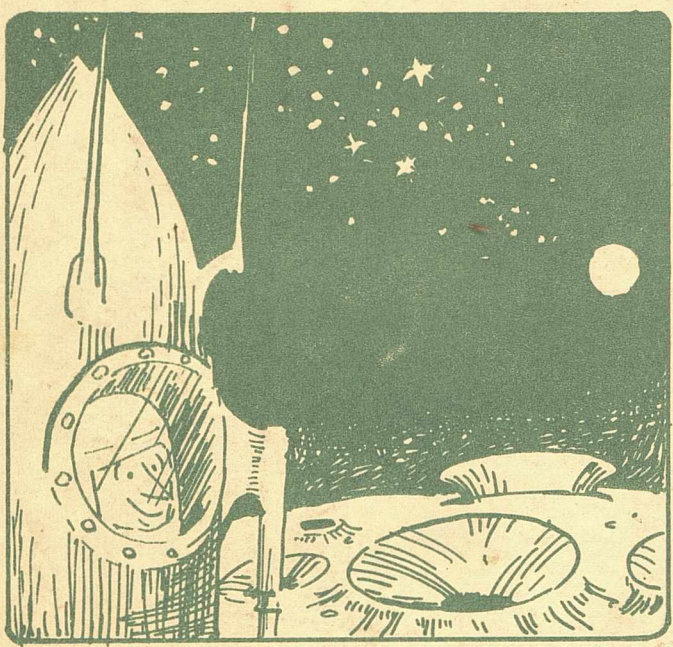


КОМІКС  
ФАНТАСТИЧНОЇ  
ПРАВІ ПАЦЬОНИ

РОЗУМІВАЮТЬ РОЗУМІВАЮТЬ!

ПЕРША  
СЕРІЯ  
1970

Z. WOJCIKI



1970